Redakcja: tel. 136-38, 108-25, Administracja: tel. 182-68, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 4.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.!

Echo

Rok XIV Nr. 178 Nr. 1. Łódź środa 29 czerwca 1938 r.

Wybuchy bomb w Barcelonie
Wzmocnienie obrony przeciwlotniczej na pograniczu francuskim.

BARCELONA, 29.6. — Wczoraj w południe dokonało 5 samolotów powstańczych nalotu na przedmieścia Barcelony. Lotnicy zrucili około 10 bomb, które wyrządziły nieznaczne tylko szkody.

WZMOCNIENIE OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ.

PARYŻ, 29.6. — Donoszą z Perpignan o nowym wzmocnieniu przez rząd francuski obrony przeciwlotniczej na granicy francusko-hiszpańskiej. Do portu Vendres przybyła bateria artylerii przeciwlotniczej z Cherbourga, złożona z 80 ludzi obsługi, 4 dział, reflektorów oraz licznego sprzętu pomocniczego.

ZBOMBARDOWANIE ALICANTE.

ALICANTE(29.6 — Wczoraj 8 samolotów gen. Franco zrzuciło w południe na miasto około 100 bomb. Bombardowano również okoliczne miejscowości San Vicente i Villa Franqueza, powodując poważne spustoszenia.

PROPOZYCJE SOWIECKIE.

LONDYN, 29.6 — Na wczorajszym posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji delegat Z.S.R.R. zaproponował, aby 1) koszty zorganizowania ewakuacji ochotników podzielić na 6 części, z czego W. Brytania, Włochy, Niemcy, Francja i Z.S.R.R. pokryłyby po 1/6, zaś pozostałą 1/6 pokryłyby pozostałe państwa, reprezentowane w komitecie londyńskim. W razie odmowy tych państw, delegat sowiecki zaproponował podział kosztów na 5 części, jeśli ewakuacja wszystkich ochotników zostanie dokonana w ciągu 4 najbliższych miesięcy. 2) koszty utrzymania ochotników w obozach przedewakuacyjnych do chwili ich repatriacji winny ponieść rządy w Barcelonie i Burgos, proporcjonalnie do ilości zwalnianych ochotników. 3) Koszty podróży ewakuowanych z Hiszpanii do poszczególnych krajów winny ponieść wszystkie zainteresowane państwa, proporcjonalnie do ilości obywateli odnośnych państw wśród ewakuowanych.

Goście feldmarszałka Goeringa zjazd rodziny.

BERLIN, 29.6 — We wtorek dnia 28 b. m. przybyło do Berlina 200 członków związku rodowego Goeringów. Związek ten założony został w roku 1911 i obejmuje oprócz rodziny Goeringów również 3 rodziny blisko z nią spokrewnione. Wiele osób przybyło na ten zjazd z zagranicy, a nawet ze Stanów Zjednoczonych. Wszyscy członkowie rodu są przez czas pobytu na zjeździe gośćmi feldmarszałka, który na ich cześć wyda wielkie przyjęcie oraz urządzi szereg wycieczek i festynów.

CZY WODA URATUJE CHIŃCZYKÓW!
Zniszczone tamy kanału Czaokanha.

HONGKONG, 29.6. — Groza epidemii cholery staje się coraz bliższa, stwierdzono bowiem, że pewien członek załogi statku niemieckiego „Assuan" zaraził się cholerą kąpiąc się w porcie. Wśród setek uchodźców przybywających ze Swatow, stwierdzono w ub. tygodniu 600 wypadków cholery. Jak dotąd w samym Hongkongu stwierdzono tylko 23 odosobnione wypadki, jednak na ostatnie 24 godziny przypada stwierdzenie 7 zachorowań na cholerę.

DYWERSJA NA TYŁACH.

TOKIO, 29.6. — Agencja Domei donosi z Nankinu, że Chińczycy zniszczyli tamy na wielkim kanale Czaokanha w odległości ok. 100 km na północno-wschód od Nankinu. Ogromny obszar żyznej ziemi jest już jakoby pod wodą. Ponieważ Czaokanha znajduje się wewnątrz strefy, okupowanej przez Japończyków już od kilku miesięcy, przeto prawdopodobnym jest, że zniszczenia dokonali Chińczycy, prowadzący partyzantkę na tyłach japońskich linij komunikacyjnych.

Generał Franco chwali Chamberlaina
Rozumne stanowisko premiera W.Brytanii
RATUJE POKOJ EUROPEJSKI.

LONDYN, 29.6 — „Times" zamieszcza wywiad specjalnego korespondenta u **gen. Franco,** w którym generał proponuje jako rozwiązanie trudności międzynarodowych, spowodowanych bombardowaniem portów przez jego samoloty — wyznaczenie jednego portu zdala od terenu działań wojennych wyłącznie dla żeglugi handlowej o charakterze nie wojskowym. Z portu tego zostałyby usunięte wszelkie objekty wojskowe, przy czym administracja jego spoczywałaby w rękach przedstawicieli państw neutralnych.

Gen. Franco kategorycznie zaprzeczył zarzutom, iż jego lotnicy rozmyślni atakują statki brytyjskie. By uniknąć baterii przeciwlotniczych **oraz** pościgu — wyjaśnia gen. Franco — samoloty atakujące zmuszone są rozwijać niezwykle wielką szybkość i lecieć bardzo wysoko. Atakując z wysokości 9 do 12 tys. stóp, lotnicy nie są w stanie rozpoznawać narodowości poszczególnych statków. Szybkość samolotów bombardujących, wynosząca przeszło 400 km/godz., zmusza je do zrzucania pocisków, gdy znajdują się one jeszcze w oddaleniu mniej więcej 5 km. od punktu, położonego bezpośrednio nad objektem ataku. W tych warunkach dokładne celowanie jest niemożliwe i wszystko w obrębie strefy bombardowania jest narażone na trafienie.

Według gen. Franco, większość zatopionych statków, płynących pod flagą brytyjską, nie jest w rzeczywistości brytyjska, lecz stanowi własność towarzystw, zarejestrowanych w Angli dopiero po wybuchu wojny hiszpańskiej, celem korzystania z ochrony, jakiej udziela flaga brytyjska. Wiele z tych statków było dawniej własnością Hiszpanów i zostało skonfiskowanych z początkiem wojny przez rząd madrycki. Gen. Franco przytoczył jako przykład wypadek, w którym towarzystwo zarejestrowane niedawno w Londynie, było jego zdaniem w rzeczywistości własnością rządu madryckiego oraz inny wypadek, w którym jeden ze statków, zatopionych na Morzu Śródziemnym należał do mieszkańca Gibraltaru, który z początkiem wojny zaofiarował swoje statki gen. Franco dla przewozu wojsk i materiału wojennego z Maroka do Hiszpanii pod flagą brytyjską. Następnie gen. Franco wspomniał o premierze Chamberlainie, oświadczając, że „przez swe rozumne stanowisko i jasne poczucie odpowidzialności, służy premier brytyjski zarówno sprawie imperium brytyjskiego, jak i pokojowi europejskiemu".

721 żydów skreślono z listy adwokackiej.

WIEDEŃ 29,6. W Wiednju skreślono z listy adwokackiej 721 adwokatów żydów, którzy osiedlili się w Wiedniu po roku 1914. Prasa donosi, że w chwili przyłączenia Austrii do Niemiec na 1750 adwokatów żydów w Wiedniu było tylko 450 adwokatów nieżydowskich.

Rząd wycofał projekt ustawy
o udziale czynnika obywatelskiego w orzecznictwie karnym.

WARSZAWA, 29.6 — Wczoraj obradowała komisja prawnicza Sejmu nad rządowym projektem ustawy o udziale czynnika obywatelskiego w orzecznictwie karnym. W posiedzeniu wziął udział minister Grabowski.

W dyskusji zabierał głos cały szereg mówców, którzy ze swego punktu widzenia oświetlali zagadnienie, wysuwając różne odmienne koncepcje załatwienia tej sprawy.

Minister sprawiedliwości Grabowski w dłuższym wywodzie uzasadnił motywy, które skłoniły rząd do wniesienia projektu oraz omówił główne jego zasady.

Pos. Gauza poparty przez kilku następnych mówców, poddał rozwadze komisji zagadnienie, czy nie należałoby przenieść rozpatrywania projektu ze względu na jego zasadniczy i skomplikowany charakter na sesję zwyczajną.

W związku z powyższą sugestią pos. Gauzy komisja wyraziła niemal jednomyślnie opinię.

W związku z powyższym minister sprawiedliwości Grabowski oświadczył, że wobec niemal jednomyślnej opinii komisji prawniczej w imieniu rządu projekt ustawy wycofuje, zaznaczając jednocześnie, że wniesie go ponownie na najbliższą sesję zwyczajną.

Na tym posiedzenie komisji zamknięto.

CZUJNE WŁOCHY NIE WIERZA CZERWONYM
Zwycięstwa gen.Franco denerwują elementy wywrotowe.

RZYM, 29.6 — Opinia włoska z nieufnością ocenia zmianę jaka nastąpiła w stanowisku rządu barcelońskiego. „Corriere della Sera" pisze, że zmiana ta jest wynikiem błędu w rachubach, popełnionego przez Barcelonę. Okazało się bowiem, że ewentualny atak na włoskie okręty lub porty wywołałby natychmiast bezlitosną reakcję wobec Barcelony. Wycofanie się Barcelony z pierwotnego stanowiska nie powinno być brane za dobrą monetę, pisze „Corriere della Sera". Ponieważ sytuacja czerwonych jest beznadziejna, przeto Barcelona liczy na współdziałanie zagranicznych elementów wywrotowych, które gotowe są wiele uczynić, aby nie dopuścić do zwycięstwa gen. Franco.

Gdyby państwa totalne zmuszone zostały do zbrojnej interwencji, wówczas zagraniczne siły wywrotowe mogłyby się zjednoczyć i udzielić Barcelonie silnego poparcia. Dlatego też — konkluduje „Corriera della Sera", nie możemy ufać uspakajającym wyjaśnieniom Barcelony i musimy wobec nich zachować jaknajwiększą czujność".

ROZMOWA Z LORDEM PERTHEM.

RZYM, 29.6 — Min. spr. zagr. Ciano odbył rozmowę z ambasadorem brytyjskim przy Kwirynale lordem Perthem Zdaniem kół angielskich, rozmowa miała za przedmiot zagadnienia hiszpańskie, a zwłaszcza kwestię bombardowania statków handlowych oraz ostatnią demarche Barcelony, dokonaną w Paryżu i Londynie.

Honorowy tomahawk Siouxów dla arcybiskupa Pragi.

PRAGA, 29.6. — Poselstwo czeskie w St. Zjednoczonych przeprowadziło już wszystkie formalności związane z otrzymaniem przez arcybiskupa Pragi dr Kaspara godności honorowego członka plemienia Siouxów i przesłania do Pragi dla acybiskupa honorowego tomahawku i ubrania głowy z orlich piór. Honorową godność plemienia Siouxów otrzymał arcybiskup dr Kaspar w czasie Kongresu Eucharystycznego w Chicago. Wówczas to delegacja czerwonoskórych obdarzyła go swą najwyższą godnością i nadała mu imię „Wambdi Ohotika" co znaczy „Dzielny Orzeł".

Delegacja lekarzy lwowskich
u premiera gen. Sławoj-Składkowskiego.

WARSZAWA 29,6. Prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski przyjął w dniu 28 czerwca rb. delegację Towarzystwa Lekarzy Polskich we Lwowie w osobach prezesa prof. R. Renckiego i senatora A. Domaszewicza. Delegacja zaprosiła premiera na uroczystość 400-lecia odkrycia źródeł morszyńskich i otwarcia nowozbudowanego domu zdrojowego w Morszynie.

5-ciu pracowników żydowskiej firmy zatrzymały władze bezpieczeństwa

ŁÓDŹ, dnia 29 czerwca. —

W firmie „Łódzka Manufaktura" hurtownia towarów włókienniczych, wykryte zostały nadużycia, których dopuściło się paru pracowników firmy, działając w porozumieniu z woźnicami, wywożącymi towar.

Pracownicy ci mieli za fałszywymi kwitami ekspediować towar z magazynu firmy przy ul. Piotrkowskiej 60 i sprzedawać na własny rachunek. Strat firmy na razie nie ustalono, niewątpliwie są one jednak stosunkowo znaczne.

Podejrzanych o nadużycia 5-ciu pracowników firmy zatrzymały władze śledcze, które wdrożyły dochodzenie. Są to Szmul Rajchman, Lajzer Auerbach, bracia Konowie Juda i Mojsze i Arie Grossman.

Sznur zgubił zwycięzcę.
Kolarz Kapjak wygrał drugi etap wielkiego wyścigu.

GDYNIA 29,6. We wtorek odbył się drugi etap wyścigu kolarskiego do morza na trasie Grudziądz —Gdynia. Ze startu w Grudziądzu wyruszyło 30 zawodników Wycofali się Baranek, Grochowski, Pietrzycki z powodu defektu roweru, a Kolski i Kawka zostali wyeliminowani przez sędziego głównego za zbyt powolną jazdę w pierwszym etapie.

Dystans drugiego stapu wynosił 172 klm. Początkowo dopisywała pogoda, a wiatr był pomyślny. Jednak w drugiej i trzeciej godzinie jazdy spotkała zawodników dwukrotnie ulewa.

Niedługo po starcie czołowi zawodnicy Wasilewski i Bienko przebili gumy. Czołówka przebyła w ciągu jednej godziny 35 klm. a w skład jej wchodzili Starzyński, Kiełbasa, Kapiak Józef, Wiśniewski, Wrzesiński i Hofsznajder. Druga grupa jechała o dwie minuty w tyle. Z wyścigu w tym okresie wycofał się Czerniak z powodu skurczu żołądka.

Na 60 klm. trzy czołowe grupy zmyliły trasę, a kiedy wróciły na właściwą drogę, tracąc dwa klm., utworzyła się zwarta grupa, złożona z 18 zawodników. Grupa ta jechała pewien czas razem.

W dwie godziny czołówka przejechała 64 klm. Sto klm. przebyto w 3 godz. 25 minut.

Na punkcie odżywczym z czołówki uciekli Wasilewski, Wiśniewski i Kapiak Józef. Na 130 klm. od startu po przeszło czterogodzinnej jeździe w skład czołowej grupy wchodziło 6 zawodników. Na 28 klm. przed Gdynią Wasilewski po raz drugi przebił gumę. To samo wydarzyło się Starzyńskiemu. W czołówce zatem zostali Kiełbasa, Koper, Bizon, Zagórski, Kapiak Józef i Wiśniewski. Na 20 klm. przed metą czołówka podzieliła się na kilka części. Pierwszy jechał Wiśniewski z przewagą kilkuset metrów nad Kapiakiem i Koperem, ci ostatni zaś znajdowali się na kilkaset metrów przed Starzyńskim.

Na mecie w Gdyni pierwszy był Wiśniewski w czasie 5 g. 39 min. W Orłowie na 4 klm. przed Gdynią Wiśniewski wpadł na rowerzystę i doznał okalczeń głowy, ramienia oraz silnych obrażeń. Wsiadł jednak na rower i cały okrwawiony przybył na metę. Za przekroczenie regulaminu Wiśniewski został jednak zdyskwalifikowany gdyż trzymał się sznura, zwisającego z samochodu, który przed nim jechał. Pierwsze miejsce przyznano Kapiakowi Józefowi, który przebył trasę Grudziądz —Gdynia w czasie 5:41,:40 sek.

2) Bizon w czasie 5:43:01, 3) Zagórski 5:43:03, 5) Wasilewski 5:43:03, 6 Bienk 5:44:50, 7) Koper 5:45:00, 8) Kielbasa 9) Kudlak, 10) Hofsznajder.

Po dwóch etapach w ogólnej klasyfikacji prowadzi Wasilewski z czasem ogólnym 14:28:01,8, 2) Bienko 14:29:50.4, 3) Koper 14:38:00.

W środę kolarze odpoczywają w Gdyni. W czwartek wyruszą w drogę powrotną, do Warszawy.

Czescy funkcjonarjusze państwowi bojkotują polskie sklepy

MOR. OSTRAWA, 29.6. — Wczorajszy „Dziennik Polski" donosi, że w całym szeregu gmin polskich czescy funkcjonariusze państwowi, przede wszystkim strażnicy graniczni i żandarmeria, rozpoczęli zorganizowany bojkot tych wszystkich sklepów polskich, których właściciele zapisali dzieci do polskich szkół.

Równocześnie miejscowi działacze oświatowi wszczęli wśród ludności bezwzględną agitację skierowaną przeciwko polskim firmom grożąc represjami tym wszystkim, którzy wyłamią się spod zarządzonego bojkotu.

Amerykanka Jacobs pokonała Jędrzejowską

LONDYN 29,6. We wtorek Jędrzejowska poniosła w Wimbledonie w ćwierćfinale rozgrywek tenisowych o mistrzostwo świata dotkliwą porażkę z Amerykanką Helen Jacobs i skutkiem tej porażki została wyeliminowana z dalszych rozgrywek.

Dr. Z. Karasiówna zdobyła pierwszą nagrodę
w Konkursie na pamiętnik lekarza społecznego.

WARSZAWA, 29.6. — Jury konkursu na pamiętnik lekarza społecznego pod przewodnictwem gen. dr St. Roupperta szefa depart. zdrowia M. S. Wojsk. na posiedzeniu w dniu 25 bm. przyznało następujące nagrody:

1) nagroda 2000 zł — dr Z. Karasiówna — Suche koło Żywca; 2) nagroda 1000 zł — dr S. Skopińska - Różycka — Warszawa; 3) nagroda 750 zł — godło „Salus Cegroti suprema lex' — adres nie podany; 4) nagroda 500 zł — dr S. Giebocki — Barcin; 5) nagroda 500 zł — dr Cz. Jaworski — Warszawa; 6) nagroda 250 zł — dr Cz. Gawarecki — Warszawa; 7) nagroda 250 zł — dr T. S. — Chodorów; 8) nagroda 250 zł — dr Cz. Piekarski — Swarzędz; 9) nagroda 250 zł — dr J. Yozer — Warszawa; 10) nagroda 250 zł — dr T. Szamota — Warszawa.

Ponadto wyróżniono kilka prac.

Żyd skazany na śmierć stracony ma być dzisiaj.

JEROZOLIMA, 29.6. — Skazany na śmierć Ben Josei stracony ma być dziś rano. We wszystkich żydowskich gminach urządzane są od wczoraj demonstracje.

Projekt ustawy aprowizacyjnej biczem na spekulantów.

Plenarne posiedzenie Senatu w piątek.

WARSZAWA, 29.6. — Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji specjalnej do spraw aprowizacji, na którym rozpatrywano rządowy projekt ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku.

Referent tego projektu pos. Snopczyński podkreślił, że ma on być dla rządu instrumentem przygotowania dostatecznego zaopatrzenia ludności całego kraju w przedmioty powszedniego użytku oraz zwierząt gospodarskich w paszę tak w czasie pokoju jak i na wypadek wojny. Ma to być za tym prawo wyjątkowe i o tym jego charakterze winniśmy pamiętać przez cały ciąg naszych debat.

Należyte zaopatrzenie ludności w czasie wojny jest czynnikiem składowym siły militarnej państwa nie mniej ważnym jak amunicja na froncie. Zaprowidowanie ludzi i zwierząt urasta do pierwszorzędnego znaczenia i nic za tym w tym dziwnego, że rząd pragnie mieć ustawowe pełnomocnictwo nie tylko na wypadek konfliktu ale raczej głównie jeżeli można użyć takiego porównania dla stworzenia zapasów mob.

Referent stwierdził, że celowe gromadzenie zapasów powoduje zwyżkowe tendencje cen, względnie hamuje wydatnie tendencje zniżkowe. Ustawowe uprawnienia rządu w tej materii winny mu dawać możliwość wpływu na jak najłagodniejszy przebieg tych nieuniknionych procesów.

Wreszcie pos. Snopczyński podkreślił, że z drugiej strony procesy te zwykle bywają zakłócone przez spekulacje. Nie można oprzeć się wrażeniu, że redakcja rządowego projektu skonstruowana jest bardzo mocno właśnie pod kątem widzenia walki ze spekulacją.

Po referacie i dyskusji, w której zabierał głos m. in. wiceminister Wierusz-Kowalski uzasadniając tezy projektu, projekt ustawy przyjęto wprowadzając doń szereg poprawek. Poprawki te zmierzają do podkreślenia wyjątkowego charakteru omawianej ustawy. Ponadto wprowadzono do projektu definicję przedmiotu powszedniego użytku, ograniczono prawo przekazywania przez wojewodów uprawnień regulowania cen do władz powiatowych administracji ogólnej i prezydentów miast wydzielonych włącznie (projekt przewidywał pierwotnie możliwość przekazywania przez wojewodów powyższych uprawnień również zarządom gmin wiejskich i miejskich).

Regulowanie cen na podstawie wprowadzonych poprawek odbywać się będzie po wysłuchaniu opinii przedstawicieli właściwym terytorialnie izb przemysłowo-handlowych, rolniczych i rzemieślniczych.

KOMISJA OŚWIATOWA SEJMU.

WARSZAWA, 29.6. — Sejmowa komisja oświatowa pod przewodnictwem pos. Drozd-Gierymskiego rozpatrywała na wczorajszym posiedzeniu rządowy projekt ustawy dotyczący przekształcenia Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach na wojskową szkołę akademicką pod nazwą „Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie".

Po referacie pos. prof. Pochmarskiego i dyskusji, projekt ustawy przyjęto z kilku poprawkami, dotyczącymi charakteru wojskowego akademii, ustalenia nadzoru zwierzchniego nad jej działalnością oraz współdziałania Ministerstwa Spraw Wojskowych i Min. WR i OP.

PLENUM SENATU.

WARSZAWA, 29.6. — Plenarne posiedzenie Senatu wyznaczone zostało na piątek dn. 1 lipca br. na godz. 10 rano. Na posiedzeniu tym nastąpi uczczenie pamięci śp. St. Cara, marszałka Sejmu R.P.

Tego samego dnia Senat rozpatrzy szereg projektów ustaw, które uchwalą do dn. 1 lipca komisje senackie.

—oOo—

Ambicje morskie naszego narodu przerastają już dziś Gdynię.

WARSZAWA, 29.6. — W związku z obchodem „Dni Morza" wicepremier i minister skarbu inż. Eugeniusz Kwiatkowski oświadczył między innymi:

Po kilkunastu latach pracy zdołaliśmy pogłębić szeroko w społeczeństwie polskim światopogląd morski.

Jesteśmy dziś — w zasięgu tego zagadnienia — zupełnie innym narodem, niż w r. 1920, gdy obejmowaliśmy polski skrawek Bałtyku w posiadanie.

Znamy realną wartość wybrzeża morskiego, spojonego wysiłkiem pracy i świadomością narodową z całym państwem. Znamy realną wartość Gdyni-portu i Gdyni-miasta, wiemy jakie usługi oddaje Polsce flota handlowa i morska siła zbrojna. Ambicje morskie naszego narodu przerastają już dziś Gdynię, obejmują całe polskie wybrzeże morskie, wszystkie nasze prawa bałtyckie i biegną ku tym milionom Polaków, którzy w szerokim świecie pełnią honorową straż przy sztandarze, na którym widnieje symbol Orła Polskiego.

Zdajemy sobie — jakże dokładnie i jasno — sprawę z tego, że nie może minąć ani jeden rok bez nowego wysiłku i nakładu w Gdyni, bez nowego podmurowania i rozszerzenia patriotyzmu morskiego w Polsce.

Po stuleciu niewiary we własne siły, odzyskaliśmy bezcenny skarb — świadomość, że nie tylko możemy bić wroga na polu bitwy lepiej i skuteczniej niż niejeden „stary" naród w Europie, ale również możemy rozwiązywać pomyślnie wielkie zadania gospodarcze i kulturalne.

Toteż jestem najgłębiej przekonany, że bez Gdyni — nie skonkretyzowałaby się w Polsce idea Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Legiony pionierów polityki morskiej — budzą i budzić będą nadal do nowych czynów nowe generacje, tak samo, jak pierwsze walki o Niepodległość Polski prowadziły konsekwentnie do dziejowego zwycięstwa Piłsudskiego i do „Cudu nad Wisłą".

Załoga „Iskry" zwiedziła siedzibę 1-go pułku Legii Cudzoziemskiej.

ORAN, 29.6. — W czasie obecnej podróży szkolnej po morzu Śródziemnym o.r.p. „Iskra" zatrzymała się w porcie Oranie na czterodniowy pobyt od 20 do 24 bm. Miejscowe władze cywilne i wojskowe zgotowały załodze „Iskry" gorące przyjęcie. Między innymi załoga „Iskry" zwiedziła siedzibę 1-go pułku Legii Cudzoziemskiej w Sidi-Bel-Abbis. Po przyjęciu, jakie na cześć załogi wydał garnizon wojskowy w Oranie, w dniu 24 bm. „Iskra" podniosła kotwicę w nocy z 24 na 25 bm. i pożeglowała do Dubrownika.

Z okazji pobytu „Iskry" w Oranie miejscowa prasa w licznych artykułach podkreślała doniosłość dorobku Polski na morzu.

Człowiek przesypia swe życie.



Obrazek powyższy ilustruje, ile czasu 60-letni mężczyzna zużył w swym życiu na najpopularniejsze czynności. Okazuje się, że z 60 lat życia mężczyzna aż 21 lat przesypia, na jedzenie zużywa 1 rok i 10 mies., na ubieranie się — 11 miesięcy, na golenie — 4 mies. i tyle na kąpiel. W sumie te czynności zajmują mu 24 i pół roku. Pozostałe 35 i pół lat poświęca na naukę, pracę zawodową i rozrywki. Mowa tu oczywiście o normalnym człowieku, który nie jest wybitnym śpiochem, ani też nie poświęca zbyt wiele czasu na ubieranie się.

Drugi dzień walnego zjazdu P.O.W. Pociągniemy za sobą młode pokolenie...

Potęga państwa oprzeć się musi o jedność braterską

WILNO, 29.6. — W drugim dniu walnego zjazdu Związku Peowiaków w Wilnie od wczesnych godzin porannych obradowały poszczególne komisje. O godz. 9.45 odbyła się zbiórka uczestników zjazdu na dziedzińcu uniwersyteckim, po czym w zwartych szeregach przemaszerowano na Rossę.

Na Rossie, po ustawieniu się oddziałów w dwu szeregach na ulicy na wprost cmentarzyka, zarząd główny z prezesem min. Kościałkowskim na czele złożył piękny wieniec na płycie grobowca. Podczas 3-minutowej ciszy peowiacy oddali hołd Sercu Ukochanego Komendanta i Wychowawcy.

Po powrocie z Rossy, komisje kontynuowały swe prace, przygotowując wnioski i dezyderaty na walne obrady.

O godz. 13 rozpoczęto dalszy ciąg obrad walnego zjazdu.

Niemilknącymi oklaskami i okrzykami wyrażano radość z przybycia na obrady ministra komunikacji płk. Juliusza Ulrycha, naczelnego komendanta Związku Legionistów Polskich. Wchodzącego na salę płk Ulrycha powitano śpiewem „Pierwszej Brygady".

Po serdecznym przywitaniu płk. Ulrycha przez przewodniczącego zjazdu wicewojewodę Łepkowskiego, zabrał głos komendant naczelny Związku Legionistów, min. Ulrych, który powiedział m. inn.:

PRZYBYWAM DO WAS...

W imieniu Związku Legionistów Polskich pozdrawiam waszą bratnią organizację, z którą łączą nas wspólne przeżycia, wspólne boje, wspólne dole i wspólne niedole. Pragnę na wstępie podziękować waszemu prezesowi za udział w naszym zjeździe, — w walnym zjeździe delegatów.

Przybywam do was, aby jednocześnie zaprosić was na największy przegląd sił legionowo-peowiackich, jaki odbędzie się w 25-lecie wymarszu pierwszej kadrowej. Pragniemy w roku przyszłym uczynić przegląd naszych zwartych szeregów. Szeregi peowiackie i legionowe musimy pomnożyć o młode siły, o siły czynne w narodzie.

Siły te mobilizujemy na platformie Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Proszę obywateli. Pieśń Pierwszej Brygady, pieśń straceńców, stała się po wielu latach pieśnią zwycięzców. Lecz nasz Wielki Komendant Józef Piłsudski uczył nas, że w służbie dla Polski nigdy nie wolno spocząć na laurach. Toteż ideę naszą: dzieło spoistości wewnętrznej naszego narodu, musimy doprowadzić do końca. Idei tej my, peowiacy i legioniści, chcemy być chorążymi. Dookoła osoby Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza zmobilizujemy tysiączne masy Polaków, wiodąc Polskę do wielkości i potęgi.

Mowa komendanta naczelnego Związku Legionistów przerywana była hucznymi oklaskami.

DEKLARACJA LEGIONOWO - PEOWIACKA.

Po przemówieniu płk. Ulrycha, prezes związku legionistów odczytał następującą deklarację legionowo-peowiacką.

My, szeregi legionowo-peowiackie, jako zwarty obóz byłych żołnierzy komendanta Józefa Piłsudskiego, stwierdzamy niezłomną postawę i wolę wypełniania obowiązku, włożonego na nas przez Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, podnoszenia życia polskiego wzwyż we wszelkich jego dziedzinach. Ponad ambicje i sympatie osobiste, ponad trudy i troski życiowe, legioniści i peowiacy niezłomnie bronić będą najwyższego honoru — honoru służby ojczyźnie. Honor służby wymaga od nas, byśmy spuściznę po Komendancie stale pomnażali, a pracą swoją na każdym stanowisku tworzyli Polskę mocniejszą i doskonalszą.

Przez służbę w szeregach strzeleckich, drużyniackich, legionowych i peowiackich, przez walkę o niepodległość, przez wspólną szkołę wychowania żołnierskiego i obywatelskiego, jaką przeszliśmy, łączy nas wszystkich wielka odpowiedzialność wobec dnia dzisiejszego i wielkiego jutra Rzeczypospolitej.

Ofiarnością swoją i pracą, jednością braterską, wysiłkiem ducha i serc naszych — pobudzać będziemy naród do pełniejszego i doskonalszego życia, na którym oparta musi być potęga państwa i jego siły obronne.

W tym marszu kolumno legionowo - peowiackim przewodzi Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz. Rozkazy jego i powierzone nam zadania wypełniać będziemy w poczuciu żołnierskiej dyscypliny i pełnej ufności do Wodza.

Obóz Zjednoczenia Narodowego, powołany do życia przy poparciu Prezydenta Rzeczypospolitej przez Marszałka Śmigłego - Rydza, prowadzi do wytworzenia w narodzie polskim zorganizowanej i jednolicie kierowanej woli do podciągnięcia Polski wzwyż.

Legioniści i peowiacy winni brać udział w pracy nad zjednoczeniem wszystkich sił czynnych w narodzie.

Z postawy naszej i ducha naszego płynie wielki nakaz: legioniści i peowiacy naprzód, do największego wysiłku i największej ofiary, by wespół z tymi, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za przyszłość Polski, pociągając za sobą młode pokolenie, wyrastające już w słońcu wolności — usuwać wszystko, co dzieli, a budzić jedność całego narodu w rzetelnej pracy dla wielkości Polski.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Rumunię nawiedziła ostatnio fala upałów, w Bukareszcie zanotowano temperaturę 49 stopni.

(—) Nuncjusz papieski Giobbe pobłogosławił związek małżeński p. Wandy Babińskiej córki posła R.P. w Hadze z p. Jakubem Karpińskim ziemianinem. Depesze gratulacyjne nadesłała m. in. młodej parze księżna Juliana i książę Bernard.

(—) Min. Poniatowski, który bawił w Danii powrócił wczoraj do Warszawy.

Cisza w 35 fabrykach wody sodowej.

ŁÓDŹ, dnia 29 czerwca. —

b) Proklamowany wczoraj rano strajk robotników fabryk wód gazowych i browarów rozszerzył się w ciągu dnia. Do strajku przystąpiło około 35 fabryk wody sodowej i większość browarów.

Powiadomiony inspektor pracy podejmie w dniu jutrzejszym kroki interwencyjne.

UMOWA ZBIOROWA DLA MAJSTRÓW.

Odbyło się posiedzenie zarządu głównego Związku Majstrów Fabrycznych na którym omówiono projekt ministerialny odnośnie umowy zbiorowej dla majstrów. W rezultacie postanowiono wystosować do władz wniosek o rewizję projektu i realizację zasadniczych postulatów zawodowych majstrów.

Wszyscy w pochodzie „Dni Morza"

Łódź musi zdobyć się na ścigacza.

ŁÓDŹ, 29.6. — Dzień dzisiejszy jest w całej Polsce zakończeniem „Dni Morza". Uroczystości dzisiejsze osiągną niewątpliwie punkt kulminacyjny. Dziś już nie ma Polaka, którýby nie wyznawał zasady, że na straży największego naszego skarbu — morza — stoi czujnie Polska Marynarka Wojenna. Hasła zbiórki na F. O. M., a ściślej mówiąc na „ścigacza" społeczeństwo łódzkie przyjęło z całym zrozumieniem ich znaczenia.

Dzisiejsze uroczystości odbywające się na zakończenie „Dni Morza" powinny być jak najwierniejszym odbiciem tej miłości dla morza. Wysiłki społeczeństwa łódzkiego w kierunku wzmożenia naszych sił na morzu będą najowocniejsze. Wiemy wszyscy, że w dozbrojeniu na morzu nie zdołamy prześcignąć potęg militarnych. Nasza siła na morzu nie potrzebuje być równą sile któregokolwiek z państw ościennych. Bo równolegle do strategii i taktyki działa tu polityka. Jej zadaniem jest stworzenie korzystnych, pomyślnych i dobrych stosunków sąsiedzkich. Ale dziś wszyscy chcą mieć sąsiadów i sprzymierzeńców silnych. Potrzeba nam więc silnej floty do tego, by mieć silnych sprzymierzeńców.

Zresztą wielkość i potęga nasza na morzu winna być taka, aby chęć naruszenia jej stwarzała pewne ryzyko.

Nie może za tym być miejsca dla dwoistości w poglądach na potrzebę dozbrojenia Polski na Bałtyku.

Wyrazem naszych dążeń niech będzie i udział w uroczystościach organizowanych w Łodzi.

Dziś o godz. 10-ej rano odbędą się w Katedrze i kościele św. Józefa uroczyste nabożeństwa, po których sformowany pochód uda się na Plac Wolności, gdzie nastąpią przemówienia i zakończenie „Dni Morza".

Lekkie ochłodzenie — mówi Pim.

ŁÓDŹ, 29.6. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: po przejściu deszczów i burz pogoda o zachmurzeniu zmiennym. Lekkie ochłodzenie. Wiatry z kierunków zachodnich, dolne umiarkowane, górne 50—70 km na godz. z porywami.

K. K. O. m. Łodzi prowadzić będzie lombard.

ŁÓDŹ, dnia 29 czerwca. —

Stosownie do rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 9 maja r.b., które wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1939 r., Komunalne Kasy Oszczędności, więc i łódzka miejska K.K.O. prowadzić będą zastawnicze zakłady pod zastaw ruchomości.

Przyjmowane również będą przez zakłady ruchomości na przechowanie oraz prowadzona może być za pozwoleniem Ministra Skarbu sprzedaż komisowa ruchomości.

Innymi słowy, KKO m. Łodzi będzie uprawniona do prowadzenia lombardu, składu i sprzedaży komisowej.

SPORT.

Mistrz aż do roku 1950...
Tak mówi Dempsey o Lousie.

W tych dniach były bokserski mistrz świata wszystkich wag Jack Dempsey obchodził 43-ą rocznicę urodzin i z tej racji udzielił dziennikarzom wywiadu na temat szans kandydatów do tytułu mistrza świata w wadze ciężkiej.

Zdaniem Dempsey'a — Joe Louis utrzyma tytuł mistrzowski aż do r. 1950. „Jestem pewien, powiedział Dempsey, że nie ma na świecie boksera, któryby wytrzymał z Louisem 5 minut walki".

Niemcy, Anglia, czy Szkocja
organizatorami piłkarskich mistrzostw świata?

Zaledwie zakończone zostały tegoroczne mistrzostwa świata, a już w grę wchodzi kwestia organizatora następnych mistrzostw w roku 1942.

Powszechnie uważają, że rola organizatora powierzona będzie Niemcom, jeśli jednak w międzyczasie do międzynarodowej federacji piłkarskiej przystąpią związki Anglii i Szkocji mają one kandydować do tej roli.

Najpewniej w Szwecji
odbędą się mistrzostwa hokejowe świata.

Po zrzeczeniu się przez Polskę mandatu zorganizowania mistrzostw świata w hokeju lodowym w r. 1939, w grę wchodzi jako organizator Szwecja. Sprawa ta rozstrzygnięta zostanie przed dniem 15 lipca br. Gdyby Szwedzi nie zgodzili się zorganizować turnieju mistrzowskiego, wówczas odbyłby się on w Szwajcarii.

Przemysł o którym zapomniano.
Dlaczego nie wyrabiamy „Wełny Damskiej"?

ŁÓDŹ, 29.6. — Wśród przemysłowców polskich nie mamy prawie zupełnie wełniarzy. Pomimo dobrej opłacalności przemysłu wyrabiającego wełniane materiały sukniowe damskie, dotychczas istnieją zaledwie trzy rdzennie polskie firmy trudniące się tą produkcją.

Są nimi Kraj, Berlikowski i Chwalewski w Pabianicach.

Te trzy jedynie rdzennie polskie zakłady nie wyrabiają niestety materiałów powabniejszych, fantazyjnych, ani też modnych materiałów płaszczowych na zimę. Wszystkie te działy produkcji pozostawione są żydom, którzy rozszerzają swą wytwórczość gdzie tylko mogą, nawet kosztem wykupu firm chrześcijańskich.

Wielkie firmy żydowskie w Łodzi wyrabiające wełnę damską jak Pikielny, Eitingonowie, Kamiński, Birnbaum i inni, chcą się powiększać wszelkimi siłami i w ubiegłym roku próbowały nawet wykupć zakłady przemysłowe Kindlera w Pabianicach.

W stosunku do kupiectwa Polski Zachodniej, które prowadziło wyroby żydowskie z braku dostatecznej ilości polskich czy też innych przyczyn i domagało się od fabrykantów m. in. od Eitingonów i od Zakładów „Wola' zatrudniania wyłącznie przedstawicieli chrześcijańskich, żydzi posunęli się tak daleko, że wręcz odmówili postulatom kupiectwa i dalej starali się rozprowadzić towar już tylko przez swoich współwyznawców. Zdecydowanej podstawie czołowych kół kupiectwa wielkopolskiego zawdzięczać jednak należy, że ta akcja bojkotowa nie udała się i oni sami ponieśli na niej dotkliwe straty, bo nagle okazało się, że można w Polsce w ogóle obejść się bardzo dobrze bez towaru żydowskiego.

—oOo—

Robotnik w wiadrze
RUNĄŁ W PRZEPAŚĆ STUDNI.

ŁÓDŹ, 29.6. — U Augusta Wurcha zamieszkałego w Sikawie zepsuła się studnia. Wody w niej było bardzo mało, zaledwie pół wiadra można było nabrać przy szczerych chęciach wymagała więc koniecznie pogłębienia.

U Wurcha mieszkał w tym czasie niejaki Cerecki Albin z matką.

Gospodarz słyszał, że 19-letni chłopak pracował kiedyś u studniarza, postanowił więc teraz tanim kosztem dokonać reperacji studni. Cerecki namówiony i zapewniony, że wszystkie przyrządy do pracy, liny i łańcuchy są w dobrym stanie, zgodził się i w dniu 24 maja br. zaopatrzony w drabinkę i szpadel wszedł do wiaderka z zamiarem spuszczenia się w głąb studni.

Jeden z lokatorów chwycił za korbę, żeby go spuścić, gospodarz zaś z drągiem podtrzymywał kręcący się wał, aby za prędko się nie obracał. Nie zdążyli jednak jeszcze na dobre zająć swych stanowisk, gdy łańcuch łączący wiadro z liną zerwał się i Cerecki wraz z wiadrem runął w głąb studni z wysokości 23 metrów.

Na krzyki obu obecnych przybiegli inni lokatorzy domu. Przy pomocy grubej liny zdołano jakoś z trudem wyciągnąć nieszczęśliwego i odwieźć go do szpitala. Odniósł on szereg obrażeń, jednak po 3-tygodniowej chorobie zupełnie się wyleczył.

Tymczasem policja sporządziła Wurdowi protokół za nieumyślne spowodowanie wypadku.

Wczoraj stanął on przed sądem grodzkim. Do winy się nie przyznał i wytłumaczył, że Cerecki sam zmusił go do reperacji studni. Sąd nie dał wiary tym wyjaśnieniom i skazał oskarżonego na 4 mies. aresztu z zawieszeniem na 4 lata. Rozprawie przewodniczył s. J. Kozerski.

Premiowanie Książeczek Oszczędnościowych
serii V grupy C.

Dnia 27 czerwca 1938 r. odbyło się w PKO drugie publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych serii V grupy C.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał do dnia 31 maja 1938 r.

Premie po zł. 500. — padły na Nr. Nr 805785, 828645 836729 840715 855880

Premie po zł. 250 — padły na Nr. Nr. 801955 802867 804231 804953 809737 812095 813875 819578 831258 831751 834176 835155 836082 838626 853496 853546 855729 861459 861948 862725 863449 865583 867713 868327 868761

Premie po zł. 100 — padły na Nr. Nr. 801035 801094 801250 801539 801838 802237 802331 803358 803669 804590 805743 806240 806998 807239 807943 809249 809265 810458 810737 810974 811136 812690 813943 813991 814016 814231 814543 815518 815708 816624 819343 821207 821847 822100 823406 825594 826220 828113 829588 829941 830717 830876 833769 834056 834072 834427 838055 837875 837982 839274 839519 841157 841270 844352 844818 844975 845209 848297 848608 850228 851674 851866 852179 852225 852576 853119 853502 853713 854328 854394 854418 854428 854815 855369 855490 856562 857221 859310 860059 861173 861328 861454 862756 863766 864533 866018 866214 866579 867189

Premie po zł. 50 — padły na Nr. Nr. — 800174 800274 800288 800891 800934 801235 801254 801270 801367 802257 802259 802466 802482 802527 802592 802754 803221 803244 803808 804083 804159 804810 804921 805177 805180 805293 805479 805505 805614 805621 806093 806366 806512 806686 806798 808099 808992 809367 809484 811180 812562 812751 813054 813191 813539 813671 813902 813966 814105 814150 814523 [illegible] 814753 815232 815695 815951 815954 [illegible] 817473 817948 818147 818265 [illegible] 818426 818461 818909 819552 [illegible] 820515 820555 820569 820660 [illegible] 821201 821341 821655 821752 821849 822008 822758 822915 822947 823220 823361 823367 823435 823691 823715 824951 825057 825295 825377 826385 826516 826769 826843 827445 827729 827984 828061 828452 828586 828614 829152 829425 829511 829525 829908 830288 830328 830410 830661 831103 831212 831226 831401 831646 831922 832199 833158 833185 833589 834041 834399 834526 835114 835816 836180 836224 836475 837023 837204 837527 837645 837908 839138 839769 840315 840371 840527 840967 841016 841780 842017 842570 841854 844486 845458 845638 845824 845948 846465 847109 847321 847547 847694 847718 847830 848798 849147 849305 849328 849954 850009 850216 850594 851233 851346 851975 852299 852495 852536 852721 852869 853631 854010 854246 855454 855717 855807 855906 856121 856351 856354 856538 856814 856937 856983 857474 857818 858212 858482 858578 859079 859119 859288 859549 859551 859808 859842 859856 859871 860574 861775 862005 862024 862114 862126 862275 862407 862459 862664 862679 862779 862895 862922 863205 863254 863929 864147 864168 864890 864914 864928 864997 865652 866251 866760 866879 866914 867232 867268 868149 868478 868515 856805

Ogółem padło 358 premii na sumę zł. 29650.—

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomiani listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V-ej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Premie wylosowane w poprzednim premiowaniu dotychczas nie podjęte:

po zł. 100 Nr. Nr. 808903 809991

po zł. 50 — Nr. Nr 802930 835544 845454

Śmierć przerwała pasmo udręki.
Trup więźnia w polu.

SOSNOWIEC, 29.6. — W godzinach rannych znaleziono na polach za gminą Piekary Śląskie obok cegielni zwłoki nieznanego mężczyzny około 50 lat. Przy zwłokach znaleziono dokumenty, z których wynika, że martwym był Franciszek Warzecha z Tampkowic, pow. Będzin. Przy zwłokach znaleziono świadectwo zwolnienia z więzienia w Mysłowicach.

Jak się okazuje, śp. Warzecha po opuszczeniu więzienia szukał pracy. Nigdzie go jednak nie chciano przyjąć. Obdarty i wygłodniały błąkał się nieszczęśliwy ten człowiek w okolicy Piekar Śl. Piętno przestępcy przeszkadzało mu w powrocie na uczciwą drogę. Całkowicie wyczerpany bezowocnym poszukiwaniem pracy położył się na polach koło Piekar Śl., gdzie zbawienna śmierć wyzwoliła go z mąk. Lekarz stwierdził zgon wskutek wycieńczenia. Zwłoki odstawiono do kostnicy w Piekarach Śl.

Fałszywe pogłoski o niedopuszczanie kobiet
do studiów w najbliższym roku szkolnym.

WARSZAWA, 29.6. — W związku z wiadomościami, które pojawiły się w prasie, Ministerstwo WR i OP wyjaśnia, że sprawa przyjmowania studentów do szkół akademickich należy do wyłącznej kompetencji dziekanów i rad wydziałowych. Ograniczenie jednakże ilości studentów, którzy mogą być przyjęci, może być dokonane na wniosek rady wydziałowej tylko po zatwierdzeniu przez Ministerstwo WR i OP. Ministerstwo stwierdza, że nie wpłynął do niego od żadnej rady wydziałowej wniosek o zamknięcie wpisów na pierwszy rok studiów. Nie wiadomo mu też nic o tym, aby rady wydziałowe zamierzały nie dopuszczać kobiet do studiów w najbliższym roku akademickim.

Ulica św. Emilii
przemianowana na ul. ks. biskupa Tymienieckiego

ŁÓDŹ, dnia 29 czerwca. —

W dniu 30 b.m. o godz. 18 w sali konferencyjnej Rady Miejskiej m. Łodzi odbędzie się posiedzenie Komisji do Spraw Ogólnych, na którym omówiona zostanie kwestia nadania nazw 19 nowym ulicom i przemianowania 4-ch ulic.

Projekt przewiduje nadanie: ul. Bez Nazwy miana ul. Czeremoskiej. Ulica ta leży w dzielnicy „Rzeki" i biegnie od ul. Brzezińskiej do Chłodnej między ul. Brzeską i Sporną.

Ulica w dzielnicy „Przyroda", biegnąca obok praku Julianów od ul. Pogodnej do Orzeszkowej otrzymać ma nazwę ul. Palmowej.

Ulica w dzielnicy „Działacze społeczni i narodowi", będąca boczną ul. Przemysłowej, równoległą do Brzezińskiej, otrzyma nazwę ul. Wł. Łozińskiego.

Ulica, położona w zachodniej części miasta między ul. Wapienną a Czartoryskiego na Kozinach, otrzyma nazwę ul. Elektoralnej.

Ulica w dzielnicy „Kresy Wschodnie", będąca bocznicą ul. Narutowicza i Nowo - Południowej, między Matejki i Konstytucyjną, otrzyma nazwę ul. gen. Stachiewicza. Ulica boczna od Gdańskiej, pomiędzy Radwańską i ks. Skorupki — ul. A. Trapszy, ulica w dzielnicy „Wojskowej", boczna od Krzemienieckiej na Karolewie — ul. gen. Grąbczewskiego, ulica w dzielnicy „Sport" boczna od Wileńskiej na Karolewie — ulicą Kajakową, ulica w dzielnicy „Małopolska" na Chojnach w okolicy Tuszyńskiej między Strycharską i Katowicką — ulicą Zakopiańską, ulica w dzielnicy „Podole, Wołyń" na Zarzewie między ul. Napiórkowskiego, Przędzalnianą, Tatrzańską i Zbaraską — ulicą Kostopolską.

W dzielnicy „Zawody" na Bałutach ul. Szewska i ul. Malarska.

Przemianowaniu zaś ulegną następujące ulice: ul. Zawiszy — na ul. Zawiszy Czarnego, część ul. Cieszyńskiej na ul. Paderewskiego, część ul. Paderewskiego na Aleje nad Jasieniem, ul. św. Emilii na ul. Ks. Biskupa W. Tymienieckiego.

Chaimowi zapalił się motocykl.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 29.6. — W mieszkaniu własnym przy ul. Wrocławskiej 23 dokonała zamachu samobójczego zażywając nieznanej trucizny 22-letnia Zenobia Siwecka. Pierwszej pomocy udzielił desperatce lekarz pogotowia. Stan zdrowia samobójczyni nie budzi obaw o życie.

— W fabryce Johna przy ul. Piotrkowskiej nr 217 uległ wypadkowi zmiażdżenia palców prawej dłoni przez tryby maszyny 34-letni robotnik Walenty Wota, zamieszkały przy ul. Cedrowej 6. Rannego opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł do szpitala Ubezpieczalni.

— 43-letni Stanisław Grzelak (Malinowa 12) upuścił sobie na stopę żelazną belkę, którą zdejmował z wozu i uległ złamaniu kości śródstopia. Pomocy Grzelakowi udzielił lekarz pogotowia i przewiózł go do szpitala.

— Natalia Szewczyk (Łanowa 4) spowodowała wybuch maszynki (primus) i uległa poważnym oparzeniom. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz pogotowia.

— Na posesji przy ul. 11 Listopada 102 zapalił się motocykl Chaima Lewiego, zamieszkałego ul. Śródmiejskiej 102. Pożar ugasiła straż ogniowa.

Postoje dorożek muszą być codziennie
starannie zmywane wodą.

ŁÓDŹ, dnia 29 czerwca. —

W dniu 27 b.m. o godzinie 19 w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego m. Łodzi odbyło się 5-te posiedzenie Komisji Regulaminowo - Prawnej, na którym omawiano sprawę zatwierdzenia przepisów o urządzaniu podwórz na terenie m. Łodzi oraz sprawę wprowadzenia zmian do szczegółowych przepisów sanitarno - porządkowych, obowiązujących na terenie m. Łodzi.

Jak wiadomo, przepisy o urządzaniu podwórz przewidują zakładanie zieleńców, kwietników, ogródków, chodników z trwałej nawierzchni gładkiej z płyt betonowych, asfaltu, kostki kamiennej lub klinkieru. Łożyska ścieków, przechodzące przez podwórza, prócz wgłębień odprowadzających wody opadowe, muszą być urządzone w sposób, zapewniający odprowadzanie ścieków do kanałów miejskich lub do urządzeń kanalizacyjnych własnych. Łożyska te muszą być kryte, dno zaś i ściany boczne winny być gładkie i nie - przepuszczalne.

Szczegółowe przepisy sanitarno - porządkowe mówią, między innymi, że ulice, place, jezdnie, chodniki i ścieki uliczne po winny być stale oczyszczane ze śmieci, odpadków i nieczystości oraz przynajmniej raz dziennie starannie zamiatane. **Zamiatanie powinno odbywać się o godzinie 7 rano.**

W dni suche i ciepłe zamiatanie należy poprzedzić polaniem wodą. Polewanie należy przeprowadzać kilkakrotnie w ciągu dnia. Miejsca stałego postoju dorożek, platform, wozów, samochodów, taksówek i t.p. na ulicach i placach powinny być codziennie zmywane wodą.

Na terenie każdej nieruchomości musi być urządzenie do trzepania odzieży, pościeli i dywanów a w klatkach schodowych spluwaczki napełnione wodą. Przepisy regulują sprawę ustępów, dołów biologicznych, śmietnic, utrzymywania zwierząt domowych i t.p.

WAGONY SYPIALNE NA SZLAKU KOLEJOWYM WARSZAWA — KOWNO.

WARSZAWA, 29.6. — Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że w związku z otwarciem od dnia 1 lipca komunikacji kolejowej Polska — Litwa będą kursowały między Warszawą i Kownem wagony bezpośredniej komunikacji 1, 2 i 3 kl. oraz wagon sypialny 1, 2 i 3 kl. w poc. nr 711, odchodzącym z Warszawy Głównej o g. 0 min. 15 i przychodzącym do Kowna o 9 min. 25 i z powrotem, w poc. nr 712, odchodzącym z Kowna o g. 20 min. 33 i przychodzącym do Warszawy Głównej o godz. 6 min. 38.

Dziś odpust w kościele
św. Apostołów Piotra i Pawła

Dziś w kościele Św. Piotra i Pawła z okazji święta Patronów, odbędzie się odpust.

Porządek nabożeństw z wystawieniem Najśw. Sakramentu jest następujący:

O godz. 6,30, 9, 10, 11 i 12,30 odprawione będą Msze św., o godz. 16-ej nieszpory.

ZLOT KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA KOBIET
w Grotnikach pod Zgierzem.

W dniu 29.6. w uroczystość św. Piotra i Pawła w Grotnikach pod Zgierzem odbędzie się wielki zlot Katolickich Stowarzyszeń Kobiet okręgu łódzkiego. Program Zlotu obejmie uroczystą Mszę św. w Grotnikach, którą celebrować będzie ks. Br. Butkiewicz. Kazanie wypowie ks. kan. Stan. Nowicki. Ponadto przewidziany jest referat oraz część wokalno-muzyczna wykonana przez zespoły kobiece

Z Łodzi na powyższe uroczystości został uruchomiony pociąg popularny, który wyruszy ze stacji Łódź — Kaliska o godzinie 8 min. 46, który przewiezie członkinie KSK oddziałów łódzkich. Należy przy tym podkreślić, iż w Ustroniu pod Grotnikami Kat. Stow. Kobiet nabyły 6-morgową parcelę, na której w krótkim czasie rozpocznie się budowa Domu Społecznego.

PIELGRZYMKA DO KRAKOWA, KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ I CZĘSTOCHOWY.

Ognisko robotnicze Akcji Katolickiej organizuje w dniach od 2 do 7 lipca br. pielgrzymkę do Krakowa, Kalwarii Zebrzydowskiej, Wieliczki, Ojcowa i Częstochowy. Pątnicy wezmą udział w uroczystościach maryjańskich w Kalwarii Zebrzydowskiej na Jasnej Górze, po czym zwiedzą zabytki historyczne Ziemi Krakowskiej Kierownictwo techniczne objął ks. kan. Stan. Nowicki. Karty wpisowe w cenie zł 12.50 gr nabywać można w Sekretariacie A.K. — ul. Gdańska L. 111, w księgarni „Przyszłość" — Piotrkowska L. 263, w kolekturze p. Wł. Cianciary w kwiaciarni p. Dymkowskiej — Plac Kościelny L. 6, oraz we wszystkich parafiach łódzkich.

KTO PŁACI ZA NOWĄ ANTENĘ?
Rozporządzenie władz administracyjnych.

Wobec licznych zapytań ze strony radiosłuchaczy w sprawie nowych anten wyjaśniamy, że w myśl rozporządzenia władz administracyjnych nowe anteny centralne zbudowane mają być na koszt właścicieli nieruchomości, przy czym do chwili zbudowania anteny centralnej nie mogą być usuwane poszczególne anteny zewnętrzne lokatorów, chyba, że ilość ich i rozmieszczenie uniemożliwiałoby całkowicie wzniesienie anteny centralnej. Z chwilą wzniesienia anteny centralnej lokatorzy winni już na własny koszt przyłączyć się do instalacji.

NOCNE DYŻURY APTEK.

a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:

S. Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemza, Pomorska 12, W. Wagner i S-ka Piotrkowska 67, J. Zajączkiewicz i S-ka, Plac Boernera Żeromskiego 37, Z. Gorczycki, Przejazd 59, M. Epsztajn, Piotrkowska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Wytworny świat.
CORSO: — Legion śmiałych.
EUROPA: — Kombatanci.
GRAND - KINO: — W cztery oczy.
IKAR: — Daj mi twe serce, II. Skamieniały las.
JAR: — Na scenie: Frontem do morza, na ekranie: Flip i Flap mistrzowie głupoty.
METRO: — Kiedy jesteś zakochana.
MIRAŻ: — Trójka hultajska.
OŚWIATOWY: — I. Mały marynarz; II. Zamek tajemniczy.
PALACE: — Królestwo zakochanych.
PRZEDWIOŚNIE: — Ślepy zaułek.
RAKIETA: — Za zasłoną.
RIALTO: — Buziaczek.
SŁOŃCE: — I. Mały marynarz; II. Zamek tajemniczy.
STYLOWY: — Pod twoim urokiem.
TON: — Boccaccio.
URANIA: — Zielone pola.

TEATR POLSKI.

Dziś, w środę i w czwartek o godz. 8.30 wiecz. ostatnie powtórzenie nader interesującej sensacji komediowej Jankins'a „Kobieta i szmaragd" w wybornym wykonaniu: Pilarskiej, Skrzydłowskiej, Gurynowicza, Siezieniewskiego, Winawera, Wronckiego, Znera i reżysera Wł. Krasnowieckiego.

W pełnych próbach pod reżyserią Hugona Morycińskiego, bodajże najciekawsza sztuka niezrównanego „Lorda Paradoksa" Oskara Wilde'a „Brat marnotrawny".

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś, w środę o godz. 4.30 po poł. i 9 wiecz. oraz w czwartek o godz. 9-ej wiecz. dwa bezwzględnie ostatnie powtórzenia „Szóstego piętra".

W sobotę właściwie inauguracja sezonu w Teatrze Letnim w parku Staszica. Dana będzie pełna kapitalnego humoru; urozmaicona starymi melodiami i pomysłowymi tańcami, muzyczna farsa Feydau „Dama od Maksyma" w adaptacji i z muzyką T. Sygietyńskiego. Reżyserują: dyr. Kazimierz Wroczyński i Br. Dąbrowski.

Jutro na obiad:

Zsiadłe mleko z kartofelkami. — Pieczeń cielęca z marchewką. — Kompot z truskawek.

WINSZUJEMY.

Jutro Lucynie.
Wschód słońca 3.18.
Zachód słońca 20.01.
Długość dnia 16.43.
Ubyło dnia 0.02
Tydzień 27.

Jednostronne żywienie nie wpływa dodatnio na organizm.

APROWIZACJA NA WYPADEK WO NY.

Sprawa, która interesuje szerokie koła społeczeństwa narówni z gronem specjalistów w tej dziedzinie — to zagadnienie należytego zaaprowizowania na wypadek wojny nie tylko armii, ale całego w ogóle narodu. Bez przesady powiedzieć można, iż nie ma obecnie kraju, w którymby nie pracowano nad rozwiązaniem tego zagadnienia. Opracowuje się więc wytyczne w poszczególnych krajach, mające ułatwić wyżywienie zwiększonej w wypadku działań wojennych armii przede wszystkim przez gromadzenie zapasów żywności. Sprawa ta jednak nasuwa szereg wątpliwości, które wymagają specjalnego naświetlenia.

Na pytanie więc, jaka forma zapasów żywnościowych byłaby najodpowiedniejsza, odpowiedź nie jest trudna: wobec przewidywań, że przyszła wojna posiadać będzie charakter raczej manewrowy, zapasy powinny posiadać formę jak najbardziej koncentrowaną tj. w każdej jednostce wagi zawierać jak największą ilość kalorii) i zabezpieczającą produkt od zepsucia, nawet przy transportach na dalekie odległości.

Nieorientujący się dostatecznie w tym zagadnieniu człowiek niewątpliwie w tym wypadku ma gotową odpowiedź: konserwa mięsna. Ona bowiem czyni zadość wszystkim wyżej przytoczonym warunkom.

Przy bliższym jednak zapoznaniu się z sprawą, nie wyda się już ona tak prosta. Istotnie 1 kg chleba (t. zw. „komiśniaka") według naukowo stwierdzonych doświadczeń reprezentuje tylko 2.280 kalorii, podczas gdy 1 kg szmalcu aż 9.250 kal.

Dla dostarczenia organizmowi ludzkiemu tej samej ilości kalorii trzeba zatem ok. razy tyle chleba, co tłuszczu zwierzęcego. To prawda. Niestety, jednak tłuszcz zawiera zbyt mało białka, tak niezbędnego dla odnawiania tkanek organizmu w okresie wielkiego wysiłku i dlatego tłuszcz nie może się stać wyłączną podstawą wyżywienia. Bez porównania większy procent białka spotykamy jednak w mięsie chudym, jeden kilogram takiego mięsa zawiera ko 1.200 (wołowe) do 1.430 (wieprzowe) kalorii, a więc mniej niż chleb. Dopiero mięso tłuste zawierające 3.700 wzgl. 390 kal. łączy w sobie obie cechy, tj. wysoką wartość kalorymetryczną i wysoki procent białka, a więc zawiera w maksymalnym nagromadzeniu składniki, jakie potrzebne są organizmowi, narażonemu na duży wysiłek.

Stwierdzenie przewagi mięsa tłustego nad chudym ma niewątpliwie bardzo duże znaczenie, gdyż wykreśla niejako automatycznie kierunek hodowli najbardziej pożądany z punktu widzenia gromadzenia rezerw aprowizacyjnych. Biorąc więc pod uwagę to, co powyżej powiedzieliśmy — fermy hodowlane zdążyć winny w pierwszym rzędzie do wyhodowania żywca tłustego, w odniesieniu np. do trzody chlewnej — sztuk słoninowych.

Przeprowadzone jednak doświadczenia, jak również życie codzienne wykazują, że jednostronne żywienie nie wpływa dodatnio na organizm. Korzystną niewątpliwie może się więc okazać np. mieszanka, tak dobrze znana w Ameryce pod nazwą „Porc et Beans". Chodzi tutaj o zestawienie takich mieszanek artykułów żywnościowych, które uzupełniając się wzajemnie, w sumie dają największą ilość kalorii. Dla uproszczenia przytaczamy tu obliczenie dla mieszanki, do której mięso i fasola wchodzą po połowie, a więc zawiera:

fasola	w 1 kg	3.4[illegible] kal.
b. tłuste mięso	w 1 kg	5.630 kal.
razem	2 kg	9.090 kal.
czyli	w 1 kg	4.[illegible] kal.

Jeden więc kilogram tej mieszanki bogatej w białko (dzięki obecności fasoli obok mięsa) ma wartość kalorymetryczną dwukrotnie przeszło większą, niż 1 kg chleba, przy czym ponadto jeszcze mamy korzystny zespół głównych składników, tj. węglowodanów, białka i tłuszczu. Poza tym — co również wziąć należy pod uwagę — domieszka fasoli może znacznie obniżyć koszt wyżywienia.

Nie sposób oczywiście wyczerpująco naświetlić w szczupłych ramach jednego artykułu całokształtu zagadnienia tworzenia rezerw żywnościowych. Na przedstawionych powyżej przykładach staraliśmy się jedynie podkreślić, że najekonomiczniejszy sposób magazynowania w sensie zamknięcia jak największej ilości kalorii w 1 kg żywności ograniczony jest względami zarówno zdrowotności, jak i ekonomii. Jak wszędzie tak i tu — harmonia między artykułami, pochodzącymi ze świata zwierzęcego i roślinnego jest niezbędna. Zbyt bowiem jednostronny sposób odżywiania się wpływa ujemnie na rozwój organizmu oraz sprawę podtrzymania jego sił.

Jest jednak rzeczą jasną, iż z uwagi przede wszystkim na większą długotrwałość zapuszkowanych artykułów — trzeba się poważnie liczyć z tym, że konserwy mięsne oraz mieszane stanowić będą przewagę w nagromadzonych zapasach żywności. Widzimy to zresztą na każdym kroku. Wszak nie tak dawno temu w Anglii ukazało się zarządzenie, na mocy którego zapas konserw równać się musi całorocznemu obrotowi. Dane statystyczne zaś, ilustrujące konsumcję białej blachy do wyrobu konserw wskazują na okoliczność, że produkcja ich ciągle wzrasta.

Nieposłuszny syn fabrykanta wiecznych piór

otrzymał w spadku 5 milionów dolarów.

Elisha Waterman, lat 39 chociaż wydziedziczony został przez własnego ojca, stał się jednakże legalnym spadkobiercą fortuny ocenionej na 5.000.000 dol.

Ojciec jego, Frank D. Waterman, właściciel fabryki wiecznych piór jak wiadomo zmarł i do śmierci nie darował synowi tego, że w roku 1923 ożenił się wbrew jego woli.

Zapisał on synowi tylko 100 dol, ale wskutek śmierci ojca syn został uprawniony do fortuny pozostawionej przez jego prastryja, Lewis'a Edson Watermana, wynalazcy piór wiecznych.

Testament tego ostatniego opiewał: „O ile Elisha Waterman przeżyje swego ojca, to po jego śmierci ma być uprawniony do fortuny przeze mnie zostawionej."

Oryginalny sport amerykański.



Najnowszym sportem wodnym, wprowadzonym ostatnio w znanych kąpieliskach amerykańskich, jest jazda za motorówką na falach morza, przy blasku trzymanej w ręku pochodni. Amatorzy tego sportu muszą oczywiście produkować się w nocy, co daje zgromadzonym na brzegu morskim widzom niezwykle malowniczy obraz.

Manewry czeskie.



Na zdjęciu — fragment z manewrów czecho słowackich: przeprawa z końmi przez wodę

PIJMY WODĘ MORSKĄ...

Podobno pomaga w trawieniu.

Morze posiada dla nas ludzi magiczną siłę. W jego łonie powstało życie, i wszystko żyjące bierze z niego początek. Wydaje się, jakoby tajemnicze spójnie pomiędzy ludźmi, a morzem jeszcze zwiększały się od końca ubiegłego stulecia — odkryto bowiem siłę leczniczą morza, i kąpiele morskie stały się modne.

Co leczy, co działa na dobry humor człowieka, co pobudza do życia, do doskonałego samopoczucia? To świeże, mocne powietrze gorące promienie słoneczne i działanie wody morskiej na skórę człowieka. Słońce, wodę i powietrze świeże mamy przecież i gdzieindziej ale w tych innych wodach nie ma soli morskiej, właściwie mieszanki przeróżnych soli, a ta sól stanowi siłę leczniczą morza, chociaż i słońce i wiatr i powietrze silnie jej w tym pomagają.

Sól ta otrzymała nagle wielkie znaczenie Przyrodolecznictwo wydobyło na światło dzienne znaczenie wody w leczeniu człowieka i zaleca picie wody morskiej, na różnego rodzaju zachorzenia.

Kto pierwszy raz przełknie wodę, płynąc w morzu, to wypluwa ją czemprędzej, I słusznie gdyż woda morska prosto z fali, smakuje gorzko. Można ją jednak ocukrzyć dodać węglika i wówczas jest smaczniejsza. Ale lekarze protestują przeciwko fałszowaniu wody morskiej, twierdząc, że tylko prawdziwa bez żadnych domieszek, leczy choroby ludzkie. Jest to zupełnie rozsądne i uzasadnione zapatrywanie, gdyż morska woda wykazuje te same składniki, jakie posiada krew ludzka.

Następnym warunkiem, który powinna spełnić woda morska, aby posiadała wartość leczniczą, jest absolutna jej czystość. W wodzie morskiej znajduje się niezliczona ilość zarazków chorobotwórczych. Blisko brzegów dochodzą do tego jeszcze różne składniki gnilne. Zanim więc chciałoby się wodę morską pić należy ją poddać filtrowaniu. Nie należy niestety wyjechać na morze łodzią, aby zaczerpnąć zdala od brzegu szklankę lekarstwa — czyli wody morskiej. Dzienna porcja wody morskiej waha się pomiędzy 3 — 4 łyżkami i tyluż kieliszkami. Lekarze wymagają jednakże przy kuracji wodą morską odpowiedniego zdrowotnego sposobu życia, inaczej za dodatni wynik kuracji nie ręczą.

Na jakie dolegliwości pomaga oczyszczona woda marska? Wzmaga apetyt, reguluje soki żołądkowe, pomaga w trawieniu. Specjalnie dobrą jest woda dla chorych na wrzody żołądkowe.

Przyrodolecznictwo zaleca dalej wodę morską na choroby żółci katary i choroby skóry. Woda morska wzmacnia odporność organizmu na choroby.

Jaki właściwie składnik soli morskiej działa leczniczo nie wiadomo do tej pory. Może wszystkie? Francuski uczony pisze o wielkich sukcesach na polu kuracji za pomocą magnezjum. Może i tu przy wodzie morskiej zawarte w niej magnezjum stanowi najpoważniejszy składnik leczniczy?

W każdym razie tego lekarstwa nie tak prędko zabraknie na ziemi.

PODSŁUCHANE

JAK SPRÓCHNIAŁY ZĄB.

D'Annunzio uznany był oficjalnie przez Włochy za poetę narodowego. Król ofiarował mu tytuł książęcy, a Mussolini doceniając zasługi d'Annunzia z okresu wojny europejskiej otworzył mu nieograniczony kredyt w Banku państwa, z którego ten korzystał dość szeroko, wydając nieraz i parę milionów lirów w ciągu roku.

Gdy się dziwiono decyzji Mussoliniego ten rzekł podobno:

— Cóż chcecie, d'Annunzio jest jak spróchniały ząb: nie ma nań innej rady tylko go wyrwać, albo ozłocić. Ponieważ wyrwać go nie można, więc go się złoci.

ózef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska.

Cisza wieczorna stąpała lekko po morzu, wygładzając rozkołysaną toń na szklistą taflę lustrzaną, która teraz płonęła purpurą zachodzącego słońca. Tylko chwilami plusnęła dyskretnie fala, jakby się wstydziła przerwać ciszę upojną, jak wonny balsam rozlewającą się w przestrzeni.

Wysoko, pod obłokami szybował orzeł morski, lecąc w stronę lądu. Wracał widocznie do ojczystych lasów nadmorskich z dalekiej wyprawy ku lądom skandynawskim. Na ciemnym seledynie nieba widniał, jak czarny punkt, posuwający się ku zatoce. Dołem, tuż nad falami, przelatywały cicho stada mew, a wyżej ostrym klinem cięły spokojnie powietrze kaczki dzikie, wracając ku brzegom. Świst ich lotek i kwakanie przewodnika na chwilę zakłóciły ciszę upojną. A potem już tylko fale szeptały coraz ciszej i ciszej, jakąś mamrotliwą modlitwę, płynącą w łagodnych poszumach, które chwilami cichły zupełnie, aby się potem rozgwarzyć nową gamą szelestów śpiewnych.

— Słyszysz wieczorną pieśń Bałtyku? — zapytał głosem cichym Skiba.

— Słyszę...

— To zatopione lasy tak śpiewają na dnie morza... Wśród nadmorskiego ludu naszego żyje legenda, że przed tysiącami lat, w miejscach, gdzie obecnie przelewa się pieniste morze, rosła puszcza olbrzymia, pełna życia i pieśni ptasząt rozmaitych. Były one bory i lasy istnym rajem na ziemi, ale źli ludzie popełnili tyle zbrodni, iż zagniewani bogowie, raj ów zatopili w morzu, które rozdarło ląd między Danią a Szwecją, zalewając cudowną dolinę. Żyją na półwyspie Helskim ludzie, co ów zatopiony las widzieli wielokrotnie i mnie go pokazywali u brzegu helskiej mierzei. Istotnie na dnie morza strczą nagie, zalane lasy, które widzieć można, gdy jest cicho, a woda czysta i u brzegów nie zmącona. A dalej, legenda głosi, że czasami las odżywa, budzi się z wielowiekowej martwoty i przypomina sobie pradawne czasy. Wtedy rozpoczyna swój dawny, tajemniczy śpiew — przedziwną symfonię, co po falach w czasie ciszy gra wabiąco i upojnie. I kto taką pieśń posłyszy i pojmie jej mowę, ten pokocha morze na zawsze, na wieczność całą, albowiem pozna praźródło, z którego powstało wszelakie życie

— Piękna legenda, poetyczna i niesamowita w końcowej obietnicy... — mówiła w zamyśleniu Leszczyńska. — „I kto taką pieśń posłyszy i pojmie jej mowę, ten pokocha morze na zawsze"... Dziwna obietnica. Oboje słyszymy ową pieśń dziś, a tyś ją już słyszał poprzednio, więc będziemy wierni tej miłości ku morzu, chociażby dlatego, że ono nas połączyło...

Zamilkli oboje.

Nad morzem noc rozpościerała skrzydła swoje. Słońce już zagasło i dziwaczne cienie snuły się po falach, jak zjawy. Powietrze ochłodziło się znacznie. Całe wybrzeże tonęło teraz w silnej mgle, przez którą przebijały się światła dalekiego jeszcze portu gdyńskiego.

— Ochłodziło się — rzekł Skiba — i noc staje na wschodzie. Trzeba zapalić światła, aby nas jaki statek nie najechał. Wstał z pokładu i zabrał się do pracy.

— A cóż ja mam robić? — pytała.

— Podziwiaj nadchodzącą noc, ale okryj się, bo chłód przejmujący.

— Zostanę jeszcze na chwilkę.

Skiba uwinął się szybko z zapaleniem świateł, obejrzał żagle i windę kotwiczną, czy gładko pracuje, a następnie zmienił kurs, sterując wgłąb zatoki gdyńskiej, prosto na Kamienną Górę.

— Czy chcesz do domu, czy pragniesz noc spędzić na jachcie? — zapytał, gdy stanęła obok.

— Zawsze marzyłam o spędzeniu nocy na jachcie... Nie pozbawiaj mnie tej przyjemności, mój drogi.

—Doskonale — to całkowicie od ciebie zależy. Wypłyniemy do zatoki i na wysokości Kamiennej Góry staniemy na kotwicy.

— A tu nie można?

— Nie. Jesteśmy na szlaku po którym kursują okręty, więc o wypadek łatwo. W dodatku będzie tam zaciszniej

Już po zachodzie słońca podniósł się lekki wiatr, który teraz pchał jacht ze znaczną szybkością. Po godzinie Skiba wysondował głębokość, zwinął żagle i opuścił kotwicę. Przystanęli o pół kilometra od wybrzeża. Jacht wykręcił się przodem do strony nawietrznej.

— Teraz już możemy odpoczywać, pożywiwszy się przedtem należycie — rzekł zadowolony. — Od lądu zasłaniają nas wzgórza, więc gdyby nawet przypadł nagły szkwał, będzie osłabiony i nic nam nie grozi. Możemy spokojnie nocować do rana.

— Cudownie! Chodźmy Chodźmy tedy do kajuty pomyśleć o kolacji, bo i ja głodna jestem.

W czasie kolacji, w zacisznej, pełnej światła kabinie, Skiba opowiadał jej o swoich żeglarskich przygodach na morzach południowych w okolicach wysp Polinezyjskich i u brzegów Australii, gdzie przez kilka lat żeglował na statku amerykańskim.

Redaktor naczelny: Franciszek Probe

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi. Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański

...by wiedziano, że w Estonii są Polacy.
Radosne dni w porcie.
Życzliwość gospodarzy kraju.

Tallin w czerwcu.

Jakkolwiek emigracja polska w Estonii jest jedną z najmniejszych sąsiadujących z Polską krajach i nie zasługuje, być może, na większą uwagę, będąc jednak duchowo spojoną ze swoją ojczyzną, pragnie zabrać głos i dać znać o sobie, jak żyje i co porabia.

Ilość członków Polonii na terytorium Estonii nie przekracza liczby 2.500 - 3.000 w czym na Tallin przypada około 1.000 osób. Jest to cyfra bardzo nieznaczna w porównaniu do ogólnej liczby mieszkańców i mniejszości narodowych, jak Niemców, Rosjan, Żydów, Szwedów i innych. Nie możemy prawie zaliczyć się do mniejszości, tak nas jest stosunkowo niewielu, lecz są kraje, np. Skandynawskie gdzie Polaków jest jeszcze mniej i stanowią ledwo doszczegalny odsetek ludności.

Przed wielką wojną życie polskie skupiało się przede wszystkim w kościele oraz istniejącej przy nim szkółce i towarzystwie dobroczynności. Chociaż do dziś dnia jeszcze miejscowy kościół katolicki jest nazywany przez ludność „poola kiorik", co znaczy „kościół polski" — nie jesteśmy jednak jak dawniej, jego wyłączny mi gospodarzami; dzielimy się nim z katolikami innych narodowości: Estończykami i Niemcami, których liczba w ostatnich latach znacznie wzrosła. Nie chcemy przez to powiedzieć, że utraciliśmy przez to pewne prawa, lub jesteśmy źle traktowani, przedtem jednak i dziś jeszcze mamy własne nabożeństwa polskie i spośród 11 księży 3 jest Polaków i są trzy siostry zakonne. Większość księży nie Polaków mówi teraz po polsku i w tym języku obsługują swych polskich parafian.

Życie kulturalno-towarzyskie koncentruje się w niedawno powstałym stowarzyszeniu (1930), noszącym nazwę Związku Narodowego Polaków w Estonii z główną siedzibą w Tallinie i z dwoma jego oddziałami: jednym w Tartu (Dorpacie) i drugim w Narvie, Związek w Tallinie liczy obecnie przeszło 150 czynnych członków i ma wielu sympatyków i przyjaciół wśród Estończyków. Przy Związku istnieje młodzież polska zrzeszona w harcerstwie, które liczy razem około 70 osób. W lokalu Związku są też prowadzone wykłady języka ojczystego, dzięki którym dzieci, które do niedawna mówiły źle, albo wcale nie mówiły po polsku — obecnie piszą i mówią dość poprawnie. Związek zastępuje w tym poniekąd rodzinę, która, nieraz składając się z małżeństw mieszanych, przybiera charakter nie jako kosmopolityczny i bardzo często grzeszy nie tylko brakiem narodowego uświadomienia, ale również nieznajomością polskiego języka. Sami nawet rodzice chętnie posyłają swe dzieci do Związku, by tam pobierały naukę języka polskiego i uczyły się patriotyzmu.

Winniśmy podkreślić, że oprócz Z. N. w Estonii jest jeszcze czynne Towarzystwo Esto-Polskie, które ma na celu wzajemne poznanie i ściślejsze nawiązanie stosunków pomiędzy narodem estońskim a polskim. Wszystkie przyjazdy do Estonii wybitniejszych osobistości z Polski, gościnne występy literackie, artystyczne, naukowe i inne. budzą tutaj żywe zainteresowanie i znajdują serdeczne przyjęcie.

Należy podkreślić, że Związek Polski w Tallinie, w swej działalności wybiega i to nawet dość często, poza granice Estonii Zjazdu Polaków z zagranicy w Warszawie oraz zjazdy młodzieży polskiej (z zagranicy) i zloty Harcerstwa odbywają się przy jego czynnej współpracy. Nie dla wszystkich jest to jednak dostępne, by się osobiście do swoich przejechać; korzystamy więc z wszelkiej sposobności, by chociaż stopą dotknąć ziemi ojczystej. Urządzamy więc obchody święta morza na statkach polskich, jak „Cieszyn" i „Śląsk", które regularnie wpływają do portu w Tallinie. Gościły u nas też, chluba floty polskiej, „Batory" i „Piłsudski". Zwiedzając obydwa statki czuliśmy się też jakby w Polsce, wszędzie polskie napisy, obrazy z historii polskiej, rodzinne pejzaże, ojczysta mowa i swojskie twarze.

Nie wiele, być może, mamy o sobie do powiedzenia. Mamy tylko jedno skromne pragnienie, by wiedziano, że w Estonii są Polacy i kochają również swój kraj.

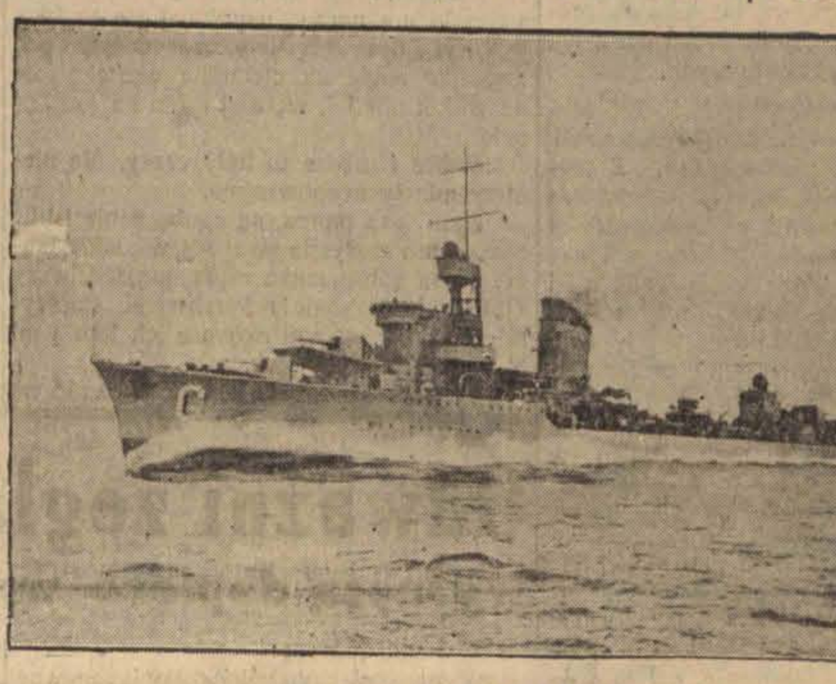
Na zakończenie chcemy wyrazić swoją wdzięczność gospodarzom kraju, w granicach którego mieszkamy; mamy tutaj bowiem i zarobek zapewniony oraz opiekę i życzliwość — pragniemy więc być dobrymi obywatelami tego kraju, który zamieszkujemy i dobrymi synami ojczyzny, skąd pochodzimy.

A. Werzyński.

Rozrzutny syn wdowy.
Strzały przez drzwi do staruszka.

Onegdaj rozegrał się w Albert (Somme) krwawy dramat rodzinny na tle majątkowym. Smutnym bohaterem tego dramatu był 39-letni rentier, Juliusz Brugait, zamieszkały w Amiens. Mimo wysokiej renty, bo wynoszącej 200 tys. fr. rocznie, Brugait ciągle miał pretensje do swej matki, 60-letniej staruszki, zamieszkałej w Albert i bez ustanku domagał się od niej pieniędzy. Utrzymywanie licznych kochanek pochłaniało dużo pieniędzy, toteż Brugait nie był zadowolony ze swego losu, potwierdzając tym francuskie przysłowie, że „czym więcej kto ma pieniędzy, tym więcej ich jeszcze pragnie". Pani Brugait owdowiała przed 15 laty i mieszkała ostatnio w towarzystwie starego przyjaciela domu, p. Chabaille, lat 77, który opiekował się jej interesami. Młody Brugait był niezadowolony z tego, i domagał się, aby p. Chabaille poszedł sobie precz i jemu pozostawił troskę o majątek matki. Znając rozrzutność swego syna, pani Brugait oczywiście nawet słuchać o tym nie chciała Juliusz Brugait przeszedł od perswazji do gróźb. Onegdaj przyjechał do Albert luksusowym samochodem i oświadczył p. Chabaille, że daje mu 48 godzin do namysłu. O ile w tym czasie się nie wyprowadzi, wówczas go zastrzeli. Po upływie tego czasu Brugait zjawił się znów w Albert ale nie chciano go wpuścić do domu. Wówczas Brugait przeskoczył przez mur i dostał się do mieszkania od strony podwórza. Zastąpił mu drogę b. urzędnik jego matki, p. Labure, który odznacza się wielką siłą. Między obydwu mężczyznami wywiązała się bójka, z której napastnik wyszedł zwycięsko, po czym udał się na górę do pokoju zajmowanego przez p. Chabaille. Ponieważ drzwi były zamknięte, Brugait oddał przez drzwi kilka strzałów, rewolwerowych, raniąc staruszka dość niebezpiecznie w piersi i nogę. Dokonawszy tego czynu i myśląc, że zabił staruszka, Juliusz Brugait uciekł samochodem w niewiadomym kierunku. Policja i żandarmeria wszczęły energiczne poszukiwania za zbiegiem.

Polska Marynarka Wojenna



Kontrtorpedowiec O.R.P. „Grom".

Helena LIPKOWSKA

Szampańskie życie

Powieść 45

— Powiem, że lubię cię jako miłego kompana, dobrego kolegę, świetnego tenisistę, ale — nie kocham ciebie.

— Kochasz innego? — rzucił przez zaciśnięte zęby Reinert.

— Być może.

— Kogo? Grabowicza?

Kalina w zamyśleniu schyliła głowę.

— Powiedzieć mu czy nie? E, chyba nie, przecie Jerzy przedtem z jej ust usłyszeć musi: kocham.

— Powiedz! pochylony ku niej ujął jej rękę i ciężko dyszał.

Kalina starała się uwolnić rękę z gniotącego ją żelaznego uścisku. W nagłym wstrząsie odczuwała naraz, że fizyczne zbliżenie z tym człowiekiem budziło w niej odrazę. Gniewnie zmarszczyła brwi.

— Puść!

To co Reinert czytał w wyrazie jej oczu, kazało mu natychmiast podporządkować się jej woli. Bardzo blady wstał naprzeciw niej.

— W razie, gdybyś się rozmyśliła Kalino, pamiętaj nie ma takiej rzeczy, którejbym dla ciebie nie zrobił. Wszystkiego możesz żądać ode mnie — odwrócił głowę zagryzając wargi — bo ty nawet nie wiesz jak ja ciebie bardzo pragnę — kończył szeptem chrapliwym.

Kalinie było okropnie głupio. Chwilę siedziała z głową pochyloną, potem wstała i bez słowa opuściła galerię.

Na widok Turnera zdążającego w jego stronę Runowiecki czuł, jak serce jego zamarło. Gwałtownie podniósł rękę do piersi. Teraz już lepiej, chociaż pulsowanie w gardle dusiło dosłownie.

— Chciałem panu powiedzieć — uśmiechnął się Turner — że nie będę mógł niestety włożyć kapitałów w proponowany mi przez pana interes.

Palce Runowieckiego, którymi uczepił się krawędzi stołu, zbielały. Cały pokój i ludzie wirowali mu przed oczami.

— O Boże, byle nie zemdleć, byle nic nie dać po sobie poznać! — A potem zaraz: wyperswadować mu — przedstawić całą korzyść, jaka stąd mogłaby dla niego wyniknąć. Widocznie nie umiał użyć dość przekonywujących argumentów. Co jeszcze powiedzieć? Boże co powiedzieć? Zatrzymać za wszelką cenę... Jak we śnie słyszał słowa tamtego. Turner mówi o Amsterdamie, o Indiach, o coś się zdaje pytał...

Runowiecki powoli oprzytomniał, mrugając powiekami rozglądnął się. Turner już poszedł, był sam.

— Ależ go ta wiadomość uderzyła! — myślał Turner, kierując się do małego salonu, gdzie tańczyli. Czuł się jak gdyby lekko zażenowanym, niewyraźnie mu było jakoś — musiał być w fatalnych interesach — stwierdził.

Naprzeciw niego przy drzwiach oszklonej galerii stała Olga. Tym razem Turner jej nie unikał. Śmiało przeciął pokój i stanął przed nią.

Policzki Olgi pod szminką płonęły — nareszcie przyszedł!

— Taki byłem zajęty rozmaitymi interesami cały wieczór — mówił — że nie miałem czasu pogawędzić z panią

Przysunął dwa krzesełka usiedli.

— Czy nie znajduje pani — powiedział z ręką na oparciu jej krzesła, palcami muskając jej wydekoltowane plecy — że takie zebrania w prywatnych domach mało nadają się do... powiedzmy do wyrażenia pewnych uczuć?

Opuszczone na oczy powieki Olgi zatrzepotały.

— Co mu odpowiedzieć? Jak się zachować? Reinert radził najdalej posuniętą ostrożność, ale Reinert, ten niegodziwiec...

Rzuciła na Amerykanina ukośne spojrzenie.

A on, pochylony do jej ucha szeptał

— Czy nie moglibyśmy spotkać się gdzie jutro, ale tak żeby nikogo więcej — tylko my dwoje?

W myślach Olgi powstał istny chaos, wiedziała, że szybka decyzja jest niezbędną. Zresztą tu: albo, albo — nic już do stracenia nie ma.

Oczy jej powłóczyście patrzyły na Turnera, z ust wychodzi ledwie dosłyszalny szept.

— Dobrze.

— Jutro rano przez telefon ustalimy gdzie i o której — mówił, pochylając się nad jej ręką w pożegnaniu.

— Świetnie poszło: pociąg mój odchodzi wieczorem, mam czas. Wyjadę przynajmniej pod miłym wrażeniem — myślał kierując się do hollu.

Wyszedł po angielsku, nie żegnając się z nikim, zresztą najmniejszej nie miał ochoty spotkać się z gospodarzem. Salony powoli zaczęły się opróżniać. Pierwsi wyszli ludzie starsi, stateczni, za nimi ci z młodszych, którzy nie tańczyli. Ostatnia opuściła dom Runowieckich rozbawiona młodzież.

Gospodarz, zmęczony zapewne obowiązkami, jakie gościnnie spełniał przez cały wieczór, schronił się już do swych apartamentów.

Kalina żegnała młodą parę, która pozostała jeszcze przez chwilę po odejściu innych, ażeby w kilku słowach opowiedzieć o wrażeniach poślubnej podróży, z której wczoraj właśnie wrócili.

—Dobranoc Kalino, świetnie się bawiliśmy! — odwróciła się jeszcze od drzwi młoda mężatka.

— Dobranoc.

W domu zapanowała kompletna cisza.

Kalina znużona siadła na chwilę w opustoszałym salonie. W myśli przeżywała wrażenia wieczoru ubiegłego Zmęczona była tak, że nie miała wprost ochoty stąd się ruszyć.

— Muszę tatusiowi powiedzieć dobranoc — przypomniała sobie i wstała by skierować się do gabinetu ojca. Nie zastała go tam jednak, więc poszła do jego sypialni. Zajrzała przez dziurkę od klucza: świeciło się: tatuś nie spał.

Kalina zapukała, odpowiedziało jej milczenie.

Opanowana niewytłumaczonym lękiem zapukała powtórnie.

— Tatusiu, to ja!

Milczenie.

Z bijącym sercem nacisnęła klamkę, drzwi się otworzyły.

Wzrok Kaliny szybko obiegł pokój i nagle krzyk zgrozy zamarł na ustach.

Rozszerzone obłąkanym przerażeniem oczy spostrzegły Runowieckiego głęboko zapadniętego w fotelu z lufą rewolweru skierowaną do skroni.

W jaki sposób udało się jej przemóc paraliż, jaki skuł jej członki i znaleźć się jednym susem przy ojcu — tego później nigdy sobie uprzytomnić nie mogła.

Ruchem błyskawicznym uderzyła o lufę, a strzał który padł obił się o jej uszy hukiem straszliwej eksplozji.

Wyczerpana padła twarzą na poręcz fotela, ciężko dysząc. W głowie jej waliły młoty, czuła mdłości, wydało się jej, że przeżyła jakiś potworny koszmar.

Kiedy po nieskończeniu długiej chwili podniosła oczy — Runowiecki siedział w tej samej pozie, w jakiej go zastała, ze zwrokiem nieprzytomnie utkwionym przed siebie.

— Tatusiu — szeptała Kalina potrącając ostrożnie jego ramieniem. — Tatusiu!

Jęk wydobył się z piersi Runowieckiego.

— Po co tu przyszłaś? Po co to zrobiłaś?

— Kalina czuła, że łzy zdradzieckie szlochem podchodzą jej do gardła. Nie, nie pozwoli na to. Musi być silną za niego i za siebie.

Wstała, gładziła delikatnie jego czoło

Moda pod hasłem zbrojeń



Pewien mędrzec powiedział, że nie ma takiej rzeczy, której by kobieta nie wzięła za wzór dla swego kapelusza. Obecnie Angielki z zapałem lansują kapelusiki przypominające kształtem podniesioną do góry maskę gazową.

ECHA ZE STOLICY.
Życie Warszawy w kilku wierszach

Komisarz Rządu na mst. Warszawę przyjął delegację Zjedn. Pol. Zw. Zawod. która jako ważny postulat — wysunęła konieczność ścisłego wykonywania ustawy o spoczynku niedzielnym w przemyśle i rzemiośle piekarskim Warszawy.

Obecnie bowiem masowy, nielegalny wypiek „niedzielny" prowadzony przez żydów, którzy częściowo w soboty nie pracują — wytwarza anormalne stosunki, gdyż zmniejsza zasadniczo stan zatrudnienia w lepszych piekarniach, sprzyja uciążliwemu chałupnictwu, demoralizuje handel pieczywem i bardzo utrudnia, a właściwie uniemożliwia przestrzeganie ustaw., gdyż spora piekarń jest czynnych 7 dni w tygodniu zatrudniając w święta niekwalifikowany element i rzucając na rynek bardzo wątpliwej jakości pieczywo, które jako ‚świeże niedzielne" bywa spożywane w zwiększonej ilości.

Postulat zaostrzenia kontroli nad przestrzeganiem spoczynku świątecznego w piekarstwie został szczegółowo rozpatrzony na konferencji w Oddziale Aprowizacyjnym Komisariatu Rządu, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich cechów piekarskich warszawskich.

Przerwa spoczynkowa trwać będzie w piekarstwie od godz. 6-ej wieczorem w soboty (wzgl. dni przedświąteczne) do godz. 6-ej wieczorem w niedzielę, względnie dni świąteczne. Praca bowiem we wszystkich piekarniach Warszawy odbywa się w nocy. W okresie spoczynku świątecznego nie mogą być wykonywane żadne czynności z wyjątkiem zajęć przygotowawczych.

W Warszawie na ogólną ilość 256 piekarń chlebowych — piekarń żydowskich jest 142, natomiast polskich 114. Z piekarń żydowskich zaledwie 31 odpowiada przepisom, natomiast 78 piekarń polskich jest urządzonych według postanowień ustawy. Zupełnie niezmechanizowanych i wręcz prymitywnych piekarń chrześcijańskich jest zaledwie 29, podczas gdy tego typu warsztatów żydowskich produkujących pieczywo dla Warszawy jest aż 101. Stan ten jest nienormalny i bezwzględne przestrzeganie spoczynku świątecznego w piekarstwie jest pierwszym fundamentalnym elementem — który umożliwi dostarczanie Warszawie lepszego pieczywa.

* * *

— Starostwo Grodzkie Prasko - Warszawskie opieczętowało kawiarnię, należącą do Kazimiery Neuman, przy ul. Targowej nr. 2, za antysanitarny stan lokalu, a mianowicie: brudne podłogi, śmieci pod stołami, walący się sufit i szczególnie brudne utrzymanie kuchni.

KRATECZKI.

Kobieta szuka miłości.
OSZUSTWO MATRYMONIALNE

„Człowiek jest zwierzęciem towarzyskim" i nie lubi samotności. Nic więc dziwnego, że kobieta, słabe, lękliwe stworzonko, od wieków bała jej się panicznie i dążyła do zdobycia stałego towarzysza — męża.

O takiego pana zawsze było trudno, to też różne na to w ciągu wieków wymyślało się sposoby.

Przodkowie nasi mawiali: „módl się i pracuj". Trudów tych ogromnie dużo trzeba było ponieść, zanim stanęło się na ślubnym kobiercu. Mimo to jednak świetne to były czasy dla panny.

Trudy bowiem wszystkie brały już zwykle na siebie, razem z dozgonną nienawiścią do przyszłego zięcia, doświadczona matka i ciotki, samo zaś potulne dziewczę modliło się tylko: „o Boże, daj męża!" Słuchało jednak skwapliwie dobrych rad swych przewodniczek życiowych i wedle ich reżyserii spuszczało lub podnosiło oczka, uśmiechało się, lub rumieniło, milczało zadumane, lub świegotało jak ptaszę, a nieszczęsny epuzer szalał za „tymi cudnościami", doczekać się nie mógł, kiedy „to wszystko będzie jego". Błagał na klęczkach wszystkich członków rodziny panny, aby „nie stawali na przeszkodzie jego szczęściu".

Po ślubie, jak schwytana na wędkę ryba, poznał, że razem ze smacznym „robaczkiem" połknął i haczyk i na razie miotał się i skakał, ale że to bardziej tylko jeszcze szarpało mu nerwy, uspokajał się szybko, jadł, tył i był szczęśliwy, czasem tylko pozwalając sobie na cichutkie westchnienie na widok młodej, wesołej rybki na swobodzie.

Dobre i mądre to były czasy, ale niestety minęły bezpowrotnie.

Dzisiejsza panna, na zgubę sobie i bliźnim, sama chwyciła swój los w „silne" ręce. Sama sobie szuka męża, pogardziwszy (jakże nierozsądnie!) życzliwymi, starszymi przewodniczkami razem z ich teorią misternych sieci i wędek.

— Szalona dziewczyno! — wróć na dawną drogę, bo niedoświadczona, bez opieki, kark sobie skręcisz — winny zakrzyknąć na zuchwałą troskliwe opiekunki i przemówić smarkatej do rozumu.

Babcie, mamy i ciocie pozbawione raz swego głównego celu, od razu znalazły sobie inny.

Obcięły włosy, podkasały spódnice, wsiadły w auta i same pognały znów... w życie.

Patrz, coś narobiła niemądra dziewczyno!

Stworzyłaś sobie setki rywali. Będziesz teraz stale samotna, bo one miast pomóc ci w zdobyciu męża, odbiją ci teraz każdego narzeczonego.

Ale „ona nie słucha" i brnie dalej.

Bez efektownych póz i minek idzie sama do mężczyzny.

„Prosto, uczciwie, bez sztuczek". Jest starsza często i nieładna, przyznaje się do tego, ale kocha go. Jej się zdaje, że musi kochać za tyle „szlachetności", uczucia, poświęcenia, tymczasem on, po prostu któregoś dnia, nie obejrzawszy się nawet na ogromną kopalnię jej „skarbów" duchowych, poleci za kawałkiem zgrabnej nogi lub powłóczystym spojrzeniem dziewczynki bez charakteru, ale z wabikiem.

Następuje tragedia. Sprawa idzie do sądu. Zostaje dwoje nieszczęśliwców.

Taką właśnie sprawę rozpatrywał Sąd Grodzki. Oskarżonym był Antoni Pawełczyk.

Oskarżony przed czterema laty poznał starszą od siebie Mariannę Wójcik i dowiedziawszy się, że ma gotówkę, zaręczył się z nią.

Mieszkali razem długi czas, czekając ze ślubem, aż on dostanie pracę. Ona go żywiła i dawała pieniądze.

Przed kilkoma miesiącami Pawełczyk poznał inną pannę i ożenił się z nią.

Wójcikówna utraciła nie tylko narzeczonego, ale i pieniądze.

Sąd skazał oskarżonego na dziesięć miesięcy więzienia.

Werski.

Odważni żeglarze toruńscy
wyruszą dopiero w połowie lipca.

Z Gdyni donoszą:

W pamięci czytelników tkwi zapewne jeszcze śmiałe przedsięwzięcie trzech odważnych żeglarzy toruńskich braci Rupińskich, którzy na jachcie własnej konstrukcji „Polonia" postanowili odbyć podróż morską naokoło świata.

Jak wiadomo, dzielni żeglarze toruńscy w połowie kwietnia wyruszyli z grodu Kopernika szlakiem wód wiślanych do Gdyni skąd po kilkutygodniowym kursie nawigacji dalekomorskiej, zamierzali odpłynąć na podbój oceanów.

Ostatnio część prasy doniosła, że dzielna załoga po ukończeniu kursu opuściła Gdynię i kierując się na Danię, wyruszyła w planową podróż naokoło świata.

Wiadomość ta okazała się nieścisłą.

Jak się okazało, żeglarze toruńscy wyruszali często na swym jachcie na morze — ale tylko w celach wyszkoleniowych. Do tej pory bowiem jach nie jest jeszcze dostatecznie wyposażony do podróży dalekomorskiej. Br. Rupińscy w dalszym ciągu uczęszczają pilnie na kurs nawigacyjny, który ukończą dopiero w początkach lipca br.

Ostateczny wyjazd nastąpi najwcześniej w połowie lipca br. po wyekwipowaniu jachtu w zapasowy sztormowy żagiel, oraz niezbędne przyrządy do nawigacji morskiej jak sekstans itp.

Gdy dyrektor powie za wiele...
CIEKAWY PROCES O OBRAZĘ.

Z Chorzowa donoszą:

W Sądzie Okręgowym w Chorzowie odbyła się ciekawa rozprawa przeciwko dyrektorowi Cyranowi z Lublina z oskarżenia prywatnego notariusza, dra Czuba z Mikołowa.

Dyr. Cyran miał swego czasu oświadczyć, że oskarżyciel, notariusz dr Czub, podczas sprzedaży pewnego majątku miał spowodować, że majątek ten dostał się w ręce niemieckie. Dr Czub poczuł się tym dotknięty i zaskarżył dyr. Cyrana o obrazę. Na pierwszej rozprawie przed Sądem Grodzkim w Chorzowie dyr. Cyran został uwolniony. Wskutek apelacji oskarżyciela sprawa oparła się o Sąd Okręgowy, który tym razem skazał dyr. Cyrana na tydzień aresztu i 10 złotych grzywny. Zasądzony dyr. Cyran apelował do Sądu Najwyższego, który wyrok Sądu Okręgowego w Chorzowie przeciwko dyr. Cyranowi uchylił i postanowił, by sprawę ponownie rozpatrzył Sąd Okręgowy w Chorzowie.

Na rozprawie oskarżony dyr. Cyran postanowił przeprowadzić dowód prawdy, wskutek czego procés został przerwany, celem powołania dalszych świadków. — M. i. powołany zostanie na rozprawę jako świadek były starosta lubliniecki Biolik.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 29 CZERWCA.
WARSZAWA I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

7.15 „Apel polskich marynarzy" — transmisja ze statku wojennego w Gdyni.
7.30 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry marynarki wojennej.
8.00 Dziennik poranny.
8,15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Salonowej Rozgłośni Poznańskiej.
9.00 Transmisja nabożeństwa z Gdyni (przez Toruń).
Nabożeństwo poprzedzi reportaż.
10,40 Claude Debusy: „Morze" — poemat symfoniczny.
11.10 „Serce Władysława IV-go" — felieton (z Wilna).
11.20 „Morze — tematem piosenki" (płyty).
11.45 Pogadanka aktualna.
11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.03 Poranek muzyczny, (z Poznania).
13.00 „Dannemora" — wyjątek z powieści Antoniego Kawczyńskiego (z Poznania).
13,15 Muzyka obiadowa. Transmisja z Parku Paderewskiego. Wyk. Mała Orkiestra P. R.
1500 „Miasto Gdynia" — słuchowisko dla dzieci starszych" (z Katowic).
15,30 Audycja dla wsi.
16,30 Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego i Jerzy Klimaszewski (przyśpiewki).
17.40 Transmisja z życia.
18,00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Biskup z Miry" według Jakuba de Voragine — słuchowisko (z Wilna).
18.30 „Na morskiej fali" — koncert rozrywkowy (ze Lwowa) Tr. z sali Kasyna Strzelców Lwowskich).
20,00 Program na jutro.
20.05 Muzyka taneczna (płyty).
20.45 Dziennik wieczorny.
20,55 Pogadanka aktualna.
21,00 „Chopin a Polska Ziemia"—(audycja II) „Żniwo młodości"
21.50 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R.
22,10 „Od Gdyni do Nowego Jorku" — audycja muzyczna.
22.50 „Capstrzyk polskich marynarzy" — transmisja ze statku wojennego w Gdyni.
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. — Pogadanka aktualna w języku francuskim.
23,15 — 24.00 Program Warszawy II.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

20,00 Odczytanie programu.
20.05 „O wodnym rycerzu w pancerzu" — pogadanka dla dzieci.
20,40—20.45 Wiadomości sportowe lokalne.

CZWARTEK, 30 CZERWCA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Koncert orkiestry mandolinistów z Wełnowca — z Katowic
8.00—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla poborowych
11.20 Fragmenty z oper Ryszarda Wagnera (płyty)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 Audycja dla dzieci: Wielki dzień Juluka Horoszki — opowiadanie (z Wilna)
15.30 Skrzynka ogólna
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert łódzkiej orkiestry salonowej
16.45 Spółdzielnia zielarska — pogadanka
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa
W przerwie: Program na jutro
18.00 „Jan Matejko" — odczyt (z Poznania)
18.10 Pieśni w wykonaniu Wandy Roesslerowej - Stokowskiej
18.30 Słuchowisko pt. „Pola Elizejskie"
19.00 Utwory Henryka Melcera w wykonaniu Heleny Ottawowej — ze Lwowa
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 „Wesołe miasteczko" — koncert rozrywkowy
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.00 „Neapol śpiewa" — audycja słowno muzyczna (z Krakowa)
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Polska muzyka kameralna
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny, pogadanka aktualna w języku niemieckim
23.15—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz

11.20 Muzyka z płyt
13.45 „Szeherezada" — R. Rimskiego - Korsakowa (płyty)
14.10 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.15—15.15 Koncert życzeń
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment z powieści pt. „Stara baśń" — I. J. Kraszewskiego
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Podwieczorek przy głośniku
17.50 Jak spędzić święto?
17.55 Odczytanie programu
21.00 Muzyka z płyt
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka lekka z płyt

W. ŁOP...

SW... T... A.

Jurek należał do najlepszych chłopców na świecie. Inteligentny, starannie wychowany i wykształcony, przy tym przystojny stanowił najbardziej dodatni typ młodego człowieka. Duże niebieskie oczy, gęsta, falująca złotawo-blond czupryna, miękkie, jakby kobiece, ruchy i melodyjny głos nadawały mu wyraz narzycielski. Będąc przy tym koleżeńskim i uczynnym, lubiany był przez kolegów i przyjaciół. Miał jedną tylko wadę, ale ta szkodziła najbardziej jemu samemu. Był ogromnie nieśmiały.

Było to dla niego powodem ciągłych cierpień i ciągłych niepowodzeń. Niejednokrotnie podobał się kobietom, miałby u nich powodzenie, lecz wszystko psuła ta nieśmiałość.

A już życie stało mu się torturą, gdy w biurze zaczęła pracować Hanka. Energiczna, piękna osóbka ciągnęła serca swoim urokiem. Śniada, ze zburzoną czupryną aż prawie granatowych włosów, z błyszczącymi niebiesko-szarymi oczyma ciągnęła ku sobie młodzież. Toteż jej biurko w ciągłym było oblężeniu. [illegible]

Tak j[illegible] wyznaczono jej miejsce w pokoju, w którym pracował tylko Jurek. Jurek, ma się rozumieć, z miejsca zakochał się w ślicznej Hance po uszy.

Pewnego dnia siedział przy pracy, ale nie myślał o niej, gdyż myśli krążyły koło innego objektu. Bezwiednie biegły ku Hance. A koło jej biurka był w tym dniu jakiś ruch szczególniejszy, słychać było głośniejsze rozmowy, śmiechy, biurko zrobiły wazony kwiatów. Starał się nie widzieć tego, skupić w pracy, zapomnieć o otaczającym go życiu.

— Jurek, ocknijże się, — usłyszał nagle głos nad sobą.

Drgnął przestraszony i spojrzał na mówiącego.

— Cóż ty nie widzisz, nie czujesz? — wołał Rymkiewicz, jeden z bliższych Jurkowi kolegów. — Siedzisz tu, a jakbyś był na innej planecie Czy złożyłeś życzenia pannie Hance? Przecież to dziś jej imieniny.

— Pan Jurek mnie w ogóle nie raczy zauważyć — rzekła z uśmiechem i dziwnym akcentem Hanka.

Jurka to nazwanie po imieniu wytrąciło zupełnie z równowagi.

— No, podnieśże się i złóż pani życzenia, — naglił Rymkiewicz.

Jurek wstał od biurka czerwony jak piwonia [illegible] do Hanki.

— Przepraszam — jąkał się: — Życzę szczęścia...

— Dziękuję — rzekła krótko Hanka, podając mu rękę i obejmując jego postać życzliwym spojrzeniem.

Dotknięcie jej dłoni przebiegło przez jego ciało jakimś gorącym dreszczem. Usiadł znowu za biurkiem, ale tylko markował pracę. Bał się spojrzeć na Hankę, bał się jej spojrzenia, gdyż zdawało mu się, że wyciągnie z jego serca tajemnicę, która się w nim kryła.

Na drugi dzień po imieninach, Hanka wydała mu się jakaś smutna poważniejsza. Jurek wziął to za zmęczenie po zabawie.

Koło południa Hanka wydała woźnemu jakieś zlecenie. Jurek zajęty był pracą, nie zwrócił też początkowo na to uwagi. Dopiero później wpadły mu w uszy słowa rozmowy.

— Zresztą wszystko jedno, — mówiła Hanka głosem znudzonym: — niech wybiorą coś z nowości, byle nie tłumaczenie.

Jurek zrozumiał, że chodziło o zmianę książki w wypożyczalni. Po wyjściu woźnego długo coś ważył w sobie, namyślał się, wreszcie zdecydował się i uniósłszy głowę z nad biurka, spojrzał na Hankę.

— Proszę pani, — zaczął niepewnym głosem, — ja mam sporą bibliotekę, więc może ja mógłbym... może pani... — urwał zawstydzony.

Zdziwienie odbiło się na twarzy Hanki na dźwięk tych słów, lecz za chwilę okrasił ją uśmiech jakiegoś zadowolenia.

— Rzeczywiście, ma pan własną bibliotekę? — zapytała. — O, panie Jurku, sprawiłby mi pan wielką przyjemność, gdybym mogła pożyczyć z niej od czasu do czasu jakąś książkę. W wypożyczalni na lepsze i nowsze rzeczy trzeba czekać tygodniami. Poza tym dużo jest rzeczy, dla których szkoda jest czasu.

— Bardzo proszę — rzekł Jurek już swobodniej i śmielej spoglądając na Hankę. —Ja mam dużo książek, bo ogromnie je lubię. To moja pasja. Zresztą uważam, że człowiek inteligentny powinien przeznaczyć sobie pewien fundusz na kupno książek i w ten sposób poprzeć szerzenie kultury. Mam również książki i w obcych językach.

— Szczęśliwe książki, że je pan tak lubi, — rzekła Hanka jakoś dziwnie: — szczęśliwsze niż ludzie.

Jurek milczeniem pokrył zmieszanie i udał, że nie zrozumiał aluzji.

W ten sposób lody zostały przełamane.

Biegły dni za dniami. Hanka zmieniła się widocznie. Stała się cichsza, zamyślona, nie tak już wesoła, a Jurek stawał jej się coraz milszym, coraz bliższym.

I może by się nigdy sam nie odważył gdyby los nie splótł ich dłoni.

Jurek czasem przynosił Hance książki do domu. Pewnego popołudnia zastał Hankę samą, gdyż rodzice wyszli na miasto. Wychodząc już jakoś tak niezgrabnie ujął paczkę z książkami zwróconymi, że sznurek spadł i rozsypały mu się one po podłodze. Nachylili się oboje szybko, aby je pozbierać. I oczy przypadkiem, czy też Hanka tak już pokierowała, że zbliżyły się ich twarze, usta jakby same przylgnęły do siebie i złączył ich długi gorący pocałunek.

— Panno Hanko, Hanko, — rwącym się głosem mówił Jurek, — nie gniewa się pani.. .Ale ja panią tak bardzo, bardzo...

Hanka zamknęła mu usta pocałunkiem.

— Ja cię Jureczku, od pierwszego wejrzenia pokochałam. Ale byłeś taki dziwny, taki milczący, jakby dumny. Dopiero te książki stały się nam swatem. Lubiłam je zawsze bardzo, lecz dzisiaj kocham je, gdyż to one przyniosły mi szczęście i oddały mi swego Jurka — przytuliła się serdecznie do niego.

Kilka lat domu poprawy za dręczenie wróbla.

NAJLEPSI PRZYJACIELE LUDZI.

Tylko niegodziwi, brutalni ludzie dręczą zwierzęta i odczuwają w tym swoją radość, jakieś dzikie niesamowite zadowolenie. A dzieci, dręczące zwierzęta, to rzecz po prostu straszna ohydna. Z takich małych dręczycieli zwierząt wyrastają dręczyciele swego otoczenia, bezlitosne istoty, doprowadzające swą brutalnością innych do rozpaczy.

Zwierzę jest najlepszym przyjacielem człowieka Znosi z nim nieraz złą dolę, biedę i nędzę oraz poniewierkę Osładza sieroctwo, przywiązuje się do człowieka, i często stokroć umiera razem ze swoim panem. Chłopiec dręczący kota czy psa, kopiący konia na ulicy, obrywający skrzydełka muchom i chrabąszczom, to przyszły morderca. Niedawno temu, kiedy prowadzono na szubienicę pewnego mordercę, matka jego płacząc zwierzała się przed sędzią, że on już od dziecka był dziwny, bo lubił pastwić się nad zwierzętami, raz nawet zadręczył kota na śmierć. Dzieciom trzeba wpajać miłość do wszelkiego stworzenia na ziemi. Nie należy pozwalać na to, aby zwierzęta zbytnio pieściły, nawet całowały, należy w domach przydzielić psu czy kotu odpowiednie miejsce, latem, zimą w korytarzu czy pokoju. Jest on przyjacielem całego domu, wiernym stróżem, więc należy mu się pewien wzgląd czasem nawet szacunek. Ile to psów wyratowało tonących z wody, ile koni wyniosło swych panów z pola bitwy, gdzie umarliby z wycieńczenia i upływu krwi. Prawie każde dziecko posiada instynkt okrucieństwa w sobie. Sprawą rodziców i wychowawcy jest instynkt ten przerobić, skierować go na odpowiednie tory, nauczyć dziecko poszanowania dla tworów Bożych.

Dzieci chwalą się często swymi złymi wobec zwierząt czynami, uważając je za bohaterstwo. Trzeba je pouczyć, że dręczenie bezbronnego, bezrozumnego zwierzęcia nie tylko nie jest odwagą i bohaterstwem, ale tchórzostwem i nikczemnością.

Dusze dzieci są podatne do przyjmowania złego przykładu, do postępowania tak, jak czyni jego otoczenie. Jeżeli matka i ojciec, wychowawca czy nauczyciel, sami dawać będą przykład najlepszy, to dziecko pójdzie w ich ślady. Zagranicą skazał sąd kilku chłopców za dręczenie wróbla (wyrywali mu pióra) na kilka lat domu poprawy. Jeden z nich oświadczył, że nauczył się dręczenia zwierząt od ojca, który kopał koty i rzucał w psy kamieniami.

Jak często widzimy woźniców, nieludzko bijących swe chude konie, które osłabione już nie mogą uciągnąć przeładowanego wozu. Takie wybryki zgłaszać trzeba natychmiast do policji, albo do Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt, podawać nazwiska tych bestialskich woźniców i świadków, a nie minie ich zasłużona kara.

Dziewczynki nie są na ogół nigdy takie okrutne jak chłopcy. Jednakże i u nich zdarza się często, że chociaż nie biorą udziału w znęcaniu się nad zwierzętami, to przypatrują się chętnie takim scenom.

Miłość do całej przyrody należy wpajać w serca i dusze dzieci, od zarania ich życia. Nie czekać, aż ich spaczy życie, zepsuje zły przykład innych. Zapobiec jednemu i drugiemu przez pouczanie, dobry przykład, styczność z naturą itp. Zamiast po ulicach miasta, gdzie kurz i złe powietrze rej wodzą, prowadzić dziecko do ogrodów na łąki, do lasu, gdzie patrzy na rozwijające się życie, gdzie widzi cuda Opatrzności Bożej, i nauczy się kochać nie tylko ładne sukienki, piękne buciki, ale każde stworzenie, każdy listek, trawkę, każdy kwiatek, każde zwierzę.

Nie ma lepszych wakacyj jak na wsi kresowej.

Po zakończeniu roku szkolnego, troskliwe mamy zabierają swe pociechy i jadą na wieś, gdzie młodzi i dorośli mogą odpocząć zdrowo i swobodnie. Nigdzie chyba jednak ta swoboda i wypoczynek nie są tak doskonałe, tak zupełne, jak na letniskach naszych Ziem Wschodnich.

Wspaniałe lasy i obszary wodne, zachowana w swej pierwotnej krasie przyroda, pełen uroku krajobraz, zacisze wsi i liczne okazje pięknych wycieczek stwarzają idealne warunki pobytu wakacyjnego. Zdrowy klimat, bezkonkurencyjne „świeże powietrze", wywrą zbawienny wpływ na siły młodzieży, na rozwój dziecięcych organizmów które potrzebują przede wszystkim swobody, powietrza, słońca, ruchu i wody.

Pod tym względem nie ma lepszych wakacji, jak na wsi kresowej. Za cały strój wystarczy dzieciom i młodzieży ubranko sportowe i sweterek — mogą dowoli uganiać po polach i lasach, kąpać się, pływać, bo rzek i rzeczułek oraz jezior jest tam niezliczona ilość. W słońcu i wichrze, na swobodnych wędrówkach opalą się, niczym „Indianie", a młodzieńcza fantazja znajdzie ujście w ciągłych okazjach sportowych.

Nasze Ziemie Wschodnie pociągają urokiem wędrówek pieszych i konnych. Nie ma okolicy, w której nie byłoby warto zwiedzić pamiątek historycznych, słynnych miast i miasteczek, starych zamków, lub osobliwości przyrody.

Największą chyba atrakcją wakacyjną dla dzieci i młodzieży są sporty wodne. Rzeki Wileńszczyzny, Polesia, Podola — jeziora augustowskie i trockie, oraz Narocz nie mówiąc o tysiącu drobniejszych rzek i stawów, są tą szkołą wstępną sportowców, z których wyrosną kiedyś miłośnicy morza żeglarze marynarze polscy. A ileż dzielności i zdrowia nabywa młodzież w sprawnym kajakarstwie, łódkarstwie czy żeglarstwie wakacyjnym!

Nie mniej radosnych przygód znajdzie młodzież na polowaniu, w rybołóstwie, przy zbieraniu jagód i grzybów, których nieprzeliczoną obfitość kryją lasy na obszarach wschodnich. Te wszystkie wiejskie rozkosze są dla dzieci z miasta nieporównaną uciechą. Każda dobra matka, myśląca rozumnie o przyszłości swych dzieci, powinna na wakacje wybrać się ze swoją gromadką właśnie na wieś nad Niemnem, Bugiem, Prypecią czy Dniestrem.

Jest jeszcze jeden argument, o którym muszą pamiętać rodzice: oto koszt wakacji na wsi kresowej jest nieporównanie niższy niż gdziekolwiek indziej. Znakomite apetyty dzieci nie zrujnują tutaj budżetu rodzinnego, a koszty mieszkania we dworze i ulgowe przejazdy kolejowe nie zaważą na normalnych wydatkach domowych.

Jedną tylko można dać dobrą radę rodzinom przed wyjazdem na wakacje — jedźcie na Ziemie Wschodnie, do wsi i dworów. Nic lepszego w Polsce nie znajdziecie!

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I.P.S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55.

Odjazd z Łodzi do Częstochowy	o godz	4.00	10,00	14.00	19.00
„ Bełchatowa	„	7,00	11.30	16,40	20.00
„ Radomska	„	19.20			
„ Przedborza	„	13,10			
„ Włoszczowy	„	21.05			
„ z Częstochowy do Łodzi	o godz	4.00	7,50	13,50	19.50
„ z Bełchatowa „	„	5,50	9,30	14.00	19.00
„ z Radomska „	„	5.00			
„ z Przedborza „	„	11.20			
„ z Włoszczowy „	„	4.30			

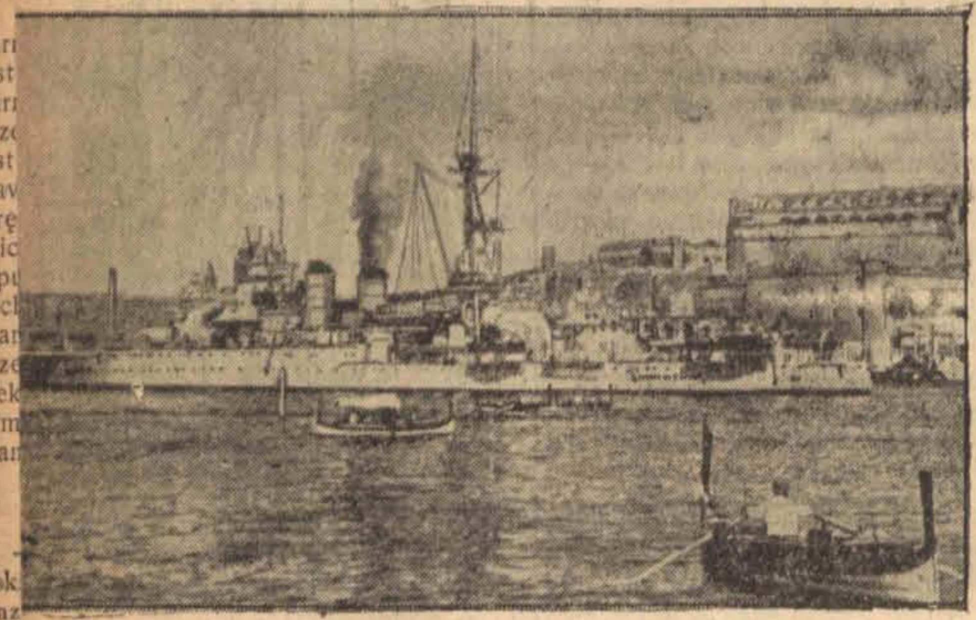
ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Leni Riefenstahl u króla belgijskiego.



...wiązku z inauguracyjnym pokazem filmu z berlińskiej olimpiady przyjęta zosta... ...rzez króla Leopolda belgijskiego twórczyni filmu Niemka Leni Riefenstahl. Na ...ciu — król i słynna reżyserka, a w głębi małżonka posła niemieckiego v. Richthofena.

Wizyta floty włoskiej na Malcie.



...skię krążowniki „Cavour" i „Cesare" z całą eskadrą torpedowców złożyły wizy... ...angielskim porcie na wyspie Malcie. Na zdjęciu „Conte do Cavour" w porcie maltańskim.

„MISS PHOTO 1938"



...Paryżu w sali Wagram odbył się pod przewodnictwem maharadży Kapurthalu ...bór „Miss Photo" na rok 1938. Na zdjęciu: od lewej — p. Jacqueline Christin, wy... na „Miss Photo" na rok 1938, maharadża Kapurthalu i „Miss Photo" na rok 1937

...OWA GRA AMERYKANEK.



...plażach kalifornijskich młode Amerykanki prześcigają się w pomysłach, aby wy...eźć nowe rozrywki. Na zdjęciu dziewczęta uprawiające nową grę — rzucanie kółek gumowych przez siatkę i chwytanie ich na floretу.

Poróżnieni małżonkowie





Hrabia Haugwitz-Reventlow i jego małżonka Barbara Hutton, spadkobierczyni miliardera amerykańskiego Woolwortha, poróżnili się. Hrabia usiłował porwać swego synka z domu żony, angażując do tego gangsterów. Obecnie miliarderka z synkiem pozostaje pod opieką policji w Londynie.

Stacja do walki z pryszczycą



Na wysepce Riems, położonej na morzu Bałtyckim pomiędzy Rugią a stałym lądem, założona została przez Niemców stacja doświadczalna do walki z pryszczycą. Niemieckim uczonym udało się wynaleźć szczepionkę, skutecznie uodporniającą zwierzęta domowe przeciwko pryszczycy. Na zdjęciu — pracownicy laboratorium z zachowaniem wszelkich ostrożności pracują nad kulturą bakteryj przeciwpryszczycowych.

Spahisi świtą królewskiej pary angielskiej.



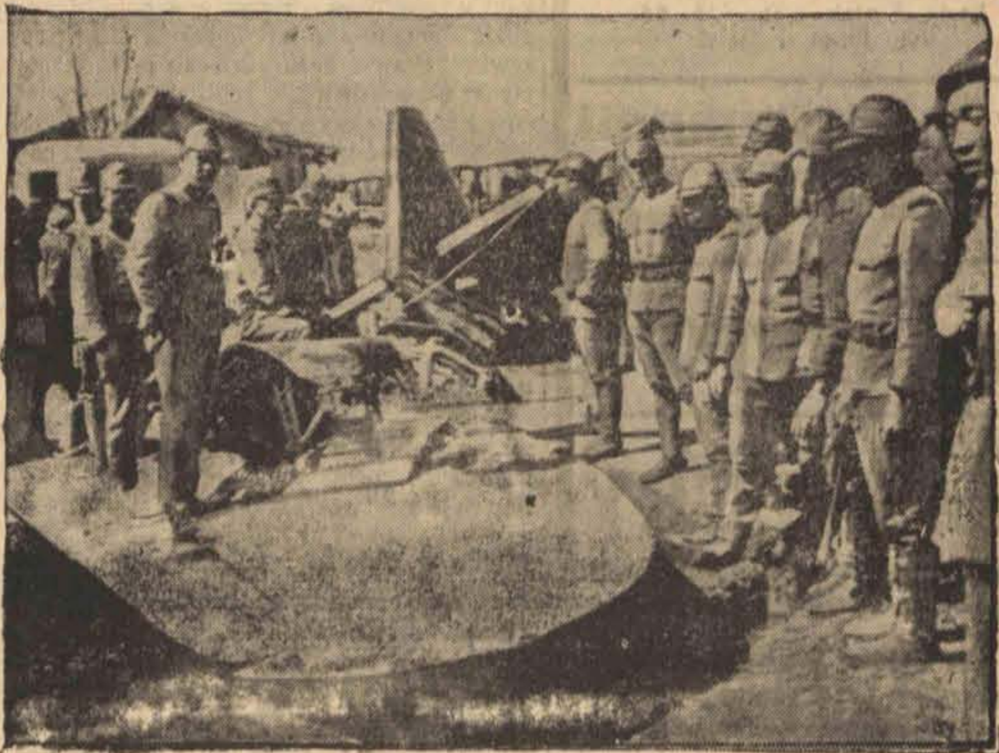
Honorową eskortę pary królewskiej W. Brytanii w czasie podróży do Francji stanowić będzie oddział francuskich Spahisów Przybyli oni już do Londynu. Widzimy ich na zdjęciu w czasie zaciągania warty w pałacu Buckingham.

Reprezentacja Polski na Wystawę Rolniczą w Danii.



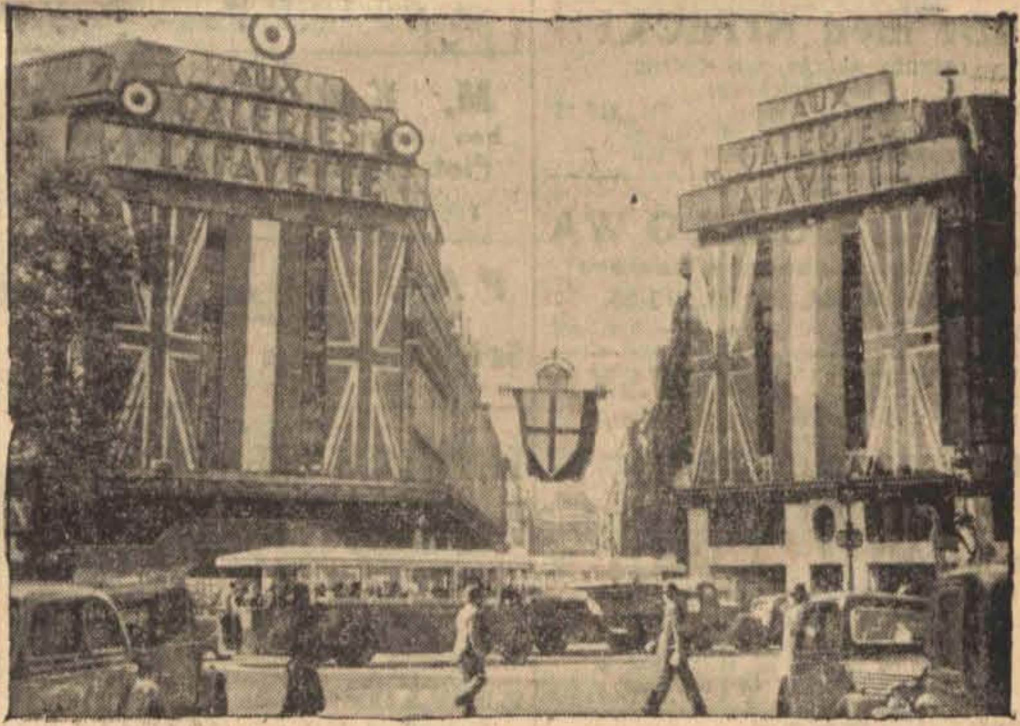
Na wielką wystawę rolniczą w Danii, zorganizowaną w Kopenhadze, przybyła reprezentacja polskich sfer rolniczych z ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych Poniatowskim na czele. Na zdjęciu — minister Poniatowski w towarzystwie wiceministra Jaroszyńskiego i dyr. Krzyczkowskiego, po przybyciu do Kopenhagi.

Rosyjski pilot zestrzelony przez Japończyków.



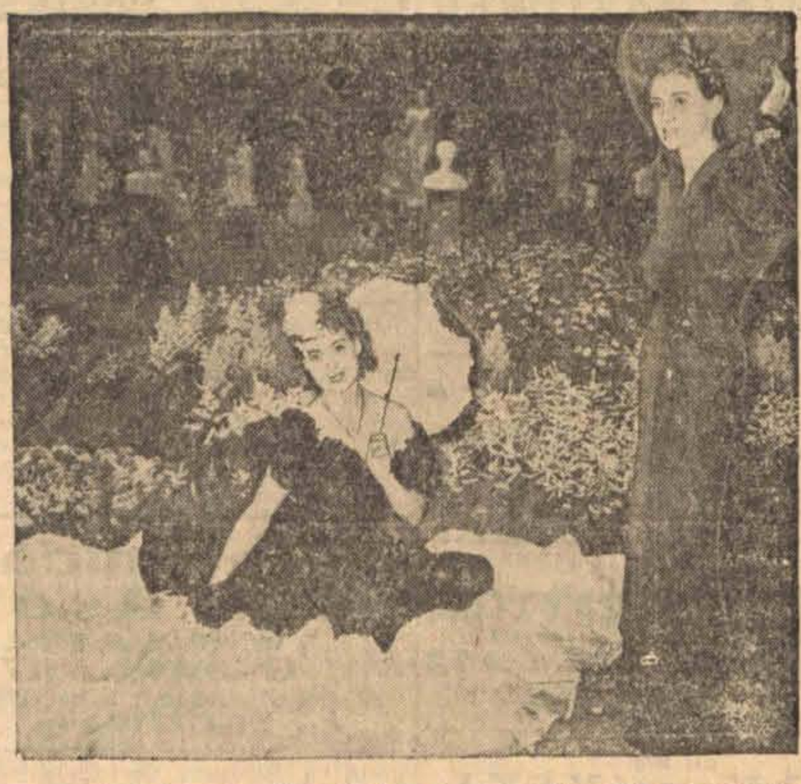
Japońskiej artylerii przeciwlotniczej udało się zestrzelić samolot bombowy chiński, pilotowany przez Rosjanina Michała Dobnina. Pilot uratował się, skacząc ze spadochronem. Na zdjęciu Japończycy obok zestrzelonego samolotu.

PARYŻ PRZED WIZYTĄ KRÓLEWSKĄ



Paryż w dalszym ciągu przygotowuje się do przyjęcia angielskiej pary królewskiej, która przesunęła o parę tygodni swój przyjazd. Na zdjęciu — dekorowanie olbrzymimi flagami brytyjskimi słynnego domu handlowego „Galerii Lafayette".

Konkurs elegancji pań



W Paryżu w ogrodach Grand Palais odbył się konkurs elegancji i wytworności pań. Na zdjęciu — laureatki konkursu p.p. Roger i Marica, stanowiące po swym zwycięstwie w konkursie, wyrocznię mody paryskiej.